Wychodzi w każdą środę

Cena 1,300.000 Mp.

Zaliczka prenum. na maj 3,500.000 Mp.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ ZWIAZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa — Łódź — Kraków — Poznań — Lwów

Nr. 17 (154). — Środa, 30 kwietnia 1924 — Rok IV.



Z zawodów Warta—Victoria 1889 (Berlin) w Poznaniu.

Przebój Stalińskiego udaremnia obrona.

Fot. St. Pawlik.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 25 kwietnia 1924.

1) Uchwalono wezwać związki okręgowe do nadesłania w terminie nieprzekraczalnym do dnia 6 maja br. sum deklarowanych na Walnem Zgromadzeniu PZPN. na cele funduszu olimpijskiego, dotrzymanie naznaczonego terminu jest konieczne ze względu na wczesny wyjazd reprezentacji Polski na Olimpjadę, spowodowany rozegraniem poprzednio zawodów w Szwecji.

2) Zmienia się program zawodów w dniu 1 maja w okręgu krakowskim o tyle, iż przeciwnikiem K. S. Resovia w Rzeszowie będzie K. S. Wawel z Krakowa, a przeciwnikiem K. S. Tarnovia będzie K. S. Olsza z Krakowa, anuluje się zawody T. S. Krowodrza i Z. K. S. Amatorzy, A. Z. S.—Z. R. K. S., K. S. Podgórze—K. S. Krakowianka, wyznacza się natomiast na boisku K. S. Podgórze zawody; K. S. Krakowianka—Z. R. K. S. w Krakowie.

3) Zezwolono ze względu na wyjątkowe okoliczności ZTS. Jutrzenka i ZKS. Makkabi z Krakowa na rozegranie zawodów w dniu 1 maja br. w Krakowie.

4) Prośbę WZOPN.-u o przeniesienie ponowne zawodów Warszawa—Poznań do Warszawy na dzień 8 maja odrzucono, wobec tego, iż Sekretarjat WZOPN. zawiadomił swego czasu PZPN., iż dzień 8 maja nie jest dniem świątecznym w Warszawie.

5) Przypomina się towarzystwom i klubom sportowym obowiązek uiszczania nałożonych na nie grzywien w ciągu 4 najpóźniej tygodni, gdyż wszelka zwłoka pod tym względem z ich strony będzie przez Wydział Gier i Dyscypliny karana zasuspendowaniem.

6) Na prośbę LKS. Sparta we Lwowie uchwalono obniżyć dyskwalifikację nałożoną przez Zarząd Lw. ZOPN.-u na graczy Asłanowicza Feliksa i Ragana Wiktora do dnia 20 kwietnia włącznie.

7) Wzywa się wszystkich posiadaczy list składkowych, otrzymanych od Sekretarjatu Komitetu Olimpijskiej Propagandy do bezzwłocznego ich zwrotu pod adresem Sekretarjatu PZPN. (Kraków XIV, ul. Konarskiego 8) oraz przekazania zebranych sum do Ziemskiego Banku Kredytowego, Kraków na rachunek „Olimpjada" lub Akcyjnego Banku Hipotecznego, Kraków na rachunek „Olimpjada".

8) Podaje się do wiadomości, iż Estoński Związek Piłki Nożnej nadesłał propozycję budapeszteńskiego klubu Kispesti Atletik Club rozegrania zawodów w Polsce przy przejeździe do Estonji na następujących warunkach: Kispesti A. C. rozegra dwa mecze w Polsce za odszkodowaniem 330 dolarów oraz otrzyma całkowite utrzymanie w tej miejscowości, w której powyższe zawody dojdą do skutku. Kluby reflektujące mogą się zwrócić do Estońskiego Związku za pośrednictwem PZPN. i winny uczynić to jak najśpieszniej. Podróż węgrów projektowana jest w miesiącu czerwcu.

Sport Club Wacker 04 Berlin-Tegel podaje do wiadomości, iż pragnie odbyć po Polsce dłuższe tournee i rozegrać szereg zawodów z kilkoma polskiemi towarzystwami sportowemi, przyczem podaje dobry materjał reklamowy i dogodne warunki. Kluby reflektujące zechcą się zwrócić bezpośrednio pod adresem: Leo Herman, Berlin, Reinickendorf, West General, Barby-Strasse.

9) Przypomina się, iż 3 maja jest terminem zawodów Warszawa—Wilno w Wilnie, Poznań—Łódz w Łodzi.

Komunikat Kapitana Związkowego.

Wszyscy gracze, którzy otrzymali zlecenie wzięcia udziału w treningach prowadzonych przez trenera. p. Biro winni się zjawić bezwzględnie w nast. czasie na trening: 1, 2 i 5 maja godz. 6 przed boiskiem KS. Cracovia, 6 maja godz. 5·30 na b. KS. Cracovia, 7 maja godz. 6 na b KS. Cracovia, 9 maja godz. 6 przed b. KS. Cracovia, 10 maja godz. 5·30 na b. KS. Cracovia, 12 maja godz. 6 przed b. KS. Cracovia, 13 maja godz. 5·30 na b. KS. Cracovii. Każdy gracz winien jest przynieść z sobą swój kostjum footballowy i zobowiązany jest do wypełnienia przepisanego treningu, o ile natomiast spotka się z jakąkolwiek przeszkodą, winien jest zgłosić swe usprawiedliwienie u trenera.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 8.

1) Wobec tego, iż Wydział musi o zawodach z drużynami zagranicznemi zawiadamiać odnośny związek państwowy piłki nożnej, poleca się klubom, by prośby o zezwolenie na rozgrywanie zawodów z drużynami zagranicznemi przesyłały po definitywnem zawarciu umowy i w określonym terminie.

2) Nakazuje się klubom przesyłać do Sekretarjatu PZPN. karty zgłoszeń, zwolnień i wykreśleń listem poleconym; wszelkie tłómaczenia niedoręczenia lub zaginięcia listu zwykłego, od tej chwili nie będą brane pod uwagę.

3) Napomniano L. K. S. Pogoń we Lwowie za przekroczenie rozporządzenia o bojkocie sportowym Czechosłowacji.

4) Zniesiono nałożoną przez Lwowski ZOPN. karę na ILKS. Czarni we Lwowie w kwocie 15 zł. za niewykreślenie gracza Stanisława Hawlinga w statutowo przepisanym terminie, gdyż w tych sprawach ingerować może jedynie Wydział Gier i Dyscypl. PZPN.-u w myśl obowiązujących przepisów; na podstawie jednak przedłożonych przez Lw. ZOPN. dowodów uznaje się gracza Hawlinga Stanisława za wykreślonego z I. Lwowskiego K. S. Czarni z dniem 18 października 1923, zaś ILKS. Czarni we Lwowie za niewykreślenie gracza w statutowo przepisanym terminie, karze się grzywną 25 zł.

5) Zasuspendowano Z. K. S. Adria w Krakowie za niezapłacenie grzywny 12 zł. w statutowo przepisanym terminie.

6) Zniesiono nałożone kary za podwójne zgłoszenie graczy: K. S. Koronie w Krakowie karę 16 zł. i dwumiesięczną dyskwalifikację gracza Martyny Henryka, zgłoszenie tegoż uznaje się dla K. S. Korona, za nieprzysłanie zwolnienia powyższego gracza do PZPN. karze się K. S. Orzeł grzywną 5 zł.; K. S. Warcie w Częstochowie karę 6 zł., zaś gracza Efraima Szmaragda, któremu znosi się dyskwalifikację i uznaje się za zgłoszonego dla K. S. Warta w Częstochowie.

7) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi: Z. T. S. Jutrzenka w Krakowie z D. S. C. Teschen w Cieszynie w dniu 25 maja, Ł. K. S. z S. C. Wacker Lipsk w dniach 7 i 8 maja w Łodzi. K. S. Resovia z S. C. Herthą Wrocław w Rzesowie w dniu 24 kwietnia, K. S. Turyści z Luckenwalder Ballspielklub w Łodzi w dniu 23 kwietnia, K. S. Naprzód Lipiny z F. Vorwärtz Gliwice w Gliwicach w dniu 18 maja.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich

z posiedzenia odbytego w dniu 16 kwietnia 1924.

(Adres sekretarjatu: St. Ziemiański, Kraków, Kraków, Staszica 20).

1) Wydział Spraw Sędz. zamierza w najbliższym czasie wydać odznaki dla wszystkich sędziów PZPN.-u. Uprasza zatem o nadesłanie ewentualnych projektów na te odznaki z terminem do 20 maja br. O wyborze zadecyduje osobna komisja, wybrana przez WSS.

2) Wszystkie kolegja sędziowskie obowiązane są prowadzić stałą statystykę kiedy i jakie zawody dany sędzia prowadził.

3) Zatwierdzono następujące legitymacje sędziowskie:

a) Okręgu krakowskiego: pp. Gürtler Karol, Kasperlik Józef, Kohn Rudolf, Mikulski Wiktor, Posner, Sonderling Leon, Unger Ryszard.

b) Okręgu lwowskiego: pp. mjr. Engel Franciszek, inż. Dudryk Longin, Schneider Aleksander, Dr. Dudryk Tadeusz, Schweitzer Jerzy, Dr. Kaufman Władysław, Decowski Marjan, Dręgiewicz Tadeusz, Dr. Hibl Rudolf, Schlesser Maurycy, kpt. Bilor Marjan, Zimmermann Adolf, Schneider Alfred, Meller Henryk, Kronik Juljan, Fiszer Tadeusz, kpt. Budzianowski Włodzimierz, Schorr Oskar, Szargiel Natan, Szapira Salomon, Zamłyński Stefan, Grabowski Bronisław, mjr. Ajdukiewicz Adam, Karasiński Juljan, por. Gött Edward, Boder Franciszek, Malower Naran, Wollmann Zacharjasz, por. Niedźwirski Emil, Pineles Henryk, Kinalski Marjan, Radoń Rudolf, Bober Władysław, Grzyb Kazimierz, Decowski Bronisław, Szydłowski Sławosz, Wilder Oskar, por. Usarz Franciszek, Menkes Maurycy, Wołowski Henryk, Prytyś Władysław, Markus Józef, Nowosielski Feliks, por. Swiszczowski Jerzy, kpt. Picheta Władysław, Panc Roman, Pelc Józef, Wacha Wacław, kpt. Grzyb Józef, kpt Bruniewski Tadeusz.

Komunikat Wydziału Spraw Sędziowskich

z posiedzenia odbytego w dniu 23 kwietnia 1924.

W związku z komunikatem Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN.-u, ogłoszonym w Przeglądzie Sportowym Nr. 14 z r. 1924, zarządza się co następuje: **„Sędziowie stosować mają wobec graczy na boisku za następujące przewinienia kary, jak niżej:**

1) Za sprzeciwianie się lub protestowanie przeciw jakimkolwiek rozstrzygnięciom sędziego, natychmiastowe wykluczenie danego gracza.

2) Za uprzedzanie rozstrzygnięć sędziego głośnym nawoływaniem oraz za okrzyki graczy „foul" lub „spalony", jednorazowe napomnienie, następnie wykluczenie.

O wykluczeniach za powyższe wykroczenia należy zawiadomić natychmiast szczegółowo Wydział Spraw Sędziowskich z równoczesnem podaniem nazwiska sędziego, daty zawodów i t. p.

Zarządzenie niniejsze wchodzi natychmiast w życie.

Treść powyższego zarządzenia podadzą natychmiast wszystkie kolegja sędziowskie swym członkom do wiadomości.

Krakowski Okręg Związek Lekko-Atletyczny.

Komunikat Zarządu.

1) Przyjęto do wiadomości rezygnację prof. Figny z godności członka Zarządu KOZLA.

2) Zarząd KOZLA. ukonstytuował się następująca: mjr. Szkolnikowski prezes, p. Choczner wiceprezes, por. Zakrzewski sekretarz, Dr. Krajewski skarbnik.

3) Na referenta statutowego powołano Dr. R. Krajewskiego.

4) Celem propagowania sportu lekkoatletycznego postanowiono utworzyć referat propagandy. Na referenta wybrano Dr. R. Krajewskiego.

5) Adres Sekretarjatu K. O. Z. L. A.: Kraków, Kopiec Kościuszki (5 p. saperów), por. Zakrzewski.

(C. d. n.).

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



30 kwietnia 1924.

Niezbyt ufny, lekceważący i naogół obojętny stosunek społeczeństwa naszego do sportu, tak często i pochopnie przytaczany jako jeden z powodów, dla którego sport nie rozwija się należycie, przecież nie był jeszcze nigdy przedmiotem rzeczowej oceny. Naogół poprzestaje się na stwierdzeniu, że społeczeństwo „nie rozumie„ czy nie „wyczuwa" sportu. Stąd wnioski dalsze o „kołtunerji", „zacofańcach", „mamutach" etc. Tego rodzaju załatwienie się w krótkiej drodze z całokształtem zagadnienia, ma wiele pozorów słuszności za sobą. Sport, który pracuje dla dobra społeczeństwa, który przygotowuje tęgie i zdolne życiowo pokolenie, powinien przecież doznać jak najszerszego poparcia ze strony starszego społeczeństwa. Skoro go nie doznaje, wina leży po stronie społeczeństwa. Stąd uprawnienie do goryczy, szyderstwa i poprostu mówiąc, wymyślań. Zagranicą, wiadoma rzecz, jest podobno inaczej.

Spójrzmy jednak na sprawę tą krytyczniej a wielkie luki okażą się w tego rodzaju „uproszczonem" rozumowaniu. Już samo założenie, że sport we wszelkich jego odmianach przynosi bezwzględną korzyść społeczeństwu, można przy powierzchownej nawet dyskusji obalić. Mniejsza jednak z tem. Przyjmijmy, że tak jest i zadajmy sobie pytanie, co uczyniliśmy, co czynimy i zamierzamy czynić, by społeczeństwo na rzecz sportu nawrócić. Inaczej mówiąc, jak wyglada propaganda sportu najszerzej i najogólniej pojęta.

Z publicystyką i piśmiennictwem, jeszcze jako tako. Posiadamy szereg (za duży już) wydawnictw sportowych, pozatem propaguje się sport w prasie codziennej, wyzyskując cały niemal front, jaki prasa ta użycza dla ruchu sportowego. Braków i niedomagań jest wiele, ale dziwić się im nie można.

Stokroć ważniejszą i bardziej przekonywującą od propagandy słowa jest jednak żywa propaganda czynu, zapładniająca zresztą pierwszą. A tu okaże się, że zrobiono bardzo niewiele lub też bardzo wiele a niedobrze. I nie wyzyskano setek możliwości, mnóstwo potężnych i przekonywujących żywych „argumentów", którymi rozporządza ruch sportowy w większej mierze, niż jakakolwiek inna gałąź społecznego życia. Poszliśmy po linji najmniejszego oporu i na tem poprzestaliśmy. W rezultacie posiadamy biegi uliczne, jako jedyne niemal widowisko wymyślone, z niemieckiem coprawda natężeniem mózgu, dla propagandy w szerszym zakresie.

Osądzać biegi uliczne ze stanowiska sportowego, niema już dziś potrzeby. Są niewątpliwie szkodliwe. Jeśli pomimo tego nie powstaje przeciw nim opinja sportowa, to właśnie dla owych propagandystycznych ich walorów. Gromadzą przecież wielotysięczne tłumy, wyciskają na czas pewien zdecydowane piętno na obliczach miast, jednem słowem — narzucają sport tłumom nawet obojętnym mu czy niechętnym. Czy jednak przekonywują garść choć ludzi na rzecz sportu, wątpić należy. Tłum półnagich ludzi, biegnących w asystencji rowerów i automobilów bez żadnego celu przez ulice miasta, musi podziałać na normalnego obywatela, jako pewnego rodzaju wybryk warjatów. A któż nie pójdzie obejrzeć warjata w niedzielne przedpołudnie. Twierdzimy, że 9/10 widzów na biegach ulicznych odnosi się w ten a nie inny sposób do tych widowisk. Resztę tworzą ludzie częściowo już uświadomieni. Ci znowu traktują bieg, jak sensację bez sportowego znaczenia.

A jednak — jednak były już i u nas próby propagandy, która nietylko budzała sensację, ale i przekonywała, pozostając przytem wielkim i pięknym sportowym czynem. Koroną tych wysiłków był przeprowadzony w roku 1913 bieg rozstawny młodzieży szkolnej na przestrzeni Kraków—Lwów. Wspaniała ta impreza, polegająca na dostarczeniu poczty ze Lwowa do Krakowa, potrząsła rzeczywiście silnie całą Małopolską i mogła wywołać błogosławione dla sportu skutki, gdyby nie wojna.

Powtórzeniu jej nie staje dziś nic na przeszkodzie. Nic również nie wyklucza urządzenia analogicznego biegu na przestrzeni Kraków—Warszawa, Warszawa—Poznań, Kraków—Katowice, Katowice—Łódź, Lwów—Lublin etc. etc. Prawdziwie zaś pięknem i olbrzymiem przedsięwzięciem byłby bieg łączący wszystkie główne miasta Polski. Trudności napozór nie do pokonania maleją, jeżeli wziąć pod rachubę możliwość obstawienia niektórych odcinków trasy przez wojsko. Sam bieg nabrałby przez to tylko na moralnej sile, demonstrując społeczeństwu niezaprzeczony fakt współpracy wojska i młodzieży cywilnej na polu odrodzenia fizycznego narodu.

Niebezpieczeństwo „przenikania".

Co robić w szkole — wychowywać czy przysposabiać wojskowo?

Stosunek wychowania fizycznego i sportu do przysposobienia wojskowego zda się teraz wchodzić w swoją końcową, dla pracy przyszłości decydującą fazę. Tą koncepcją przyszłości, usiłującą unormować sprawę tak wielkiej wagi po linji tych, którzy wielki krąg zagadnień wychowania fizycznego chcą gwałtem wtłoczyć w ciaśniejsze ramy przysposobienia wojskowego — ma być pomysł, wysunięty przez sfery wojskowe, aby j e d n a Państwowa Rada Wychowania Fiz. i p r z y s p o s o b i e n i a w o j s k o w e g o była trwale związana z naszem Ministerstwem Wyznań Relig. i Oświecenia Publicznego. Wojsko zadowoliłoby się w tym wypadku rolą instruktorów i doradców (sic!).

Jest tu pewne nieporozumienie. Źródło jego tkwi w szkodliwem usiłowaniu zwolenników wojskowego regime'u — zniwelowania w wychowaniu fizycznem naszej młodzieży celów jego ze środkami i pokrycia sobą rzeczy zupełnie niewspółmiernych. Prosto i jasno uwypuklił już najistotniejszy stan rzeczy głos przedstawicieli świata sportowego na jednem z posiedzeń Państwowej Rady Wych. Fizycznego, w czasie dyskusji nad projektem ustawy o wychowaniu fizycznem i p r z y s p o s o b i e n i u w o j s k o w e m. Żądano wtedy z tej strony niczego więcej jak tylko tego, aby n i e ł ą c z y ć w ustawie d w ó c h o d r ę b n y c h r z e c z y. Powiedziane lakonicznie ale jasno...

Jest u nas na obu polach pracy niewątpliwie wzajemność przenikania, jak twierdzi i to słusznie autor artykułu wstępnego w 16-tym zeszycie „Stadjonu". Z równą słusznością trzeba dodać jeszcze, że poza wzajemnem przenikaniem niema we współpracy wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego niczego więcej, jak tylko... niebezpieczeństwa przenikania. Jakiego? Niebezpieczeństwa nieporozumień zasadniczych, z których wyciąga się jednak doniosłe i daleko dla życia idące wnioski. Dlatego spór obu odłamów opinji publicznej nie jest sporem „akademickim", lecz walką o zasady i drogi wychowania naszej młodzieży, a tem samem wychowania całego społeczeństwa.

Jeśli są ludzie, którzy twierdzą, że „przysposobienie wojskowe zrosło się z wychowaniem fizycznem", to nie zarzu-

camy tu nikomu omijania prawdy, lecz wyrażamy ubolewanie, że tak niestety się działo. Jeśli twierdzę, że „niema żadnej rozbieżności między pracą, podejmowaną dla jednego lub drugiego celu", to stan taki dla naszych stosunków uważany za zgodny z prawdą, choć niewłaściwy, ale musimy się stanowczo sprzeciwić fałszywemu poglądowi, by „cele wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego leżały na jednej linji". Tu leży jądro zamieszania. Jeśli konieczność sprawiła, że środki i drogi obu zakresów pracy istotnie się wzajemnie przenikały, to cele jednak i zadania wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego są wbrew mniemaniu autora zasadniczo różne i mają to do siebie, że nietylko nie leżą na jednej linji, ale wręcz się wymijają. Przedstawiają one coprawda dwie proste, z jednego punktu wychodzące, którym jest sprawność fizyczna człowieka, ale w miarę posuwania się od niego, dzięki swoistym sobie kierunkom, rozchodzą się coraz wyraźniej. „Doktrynerzy i ideolodzy czystego sportu" ogarniają właśnie wbrew mniemaniu autora lepiej całość zagadnienia tej dziedziny i dlatego twierdzę, że ich celem jest wychowanie młodzieży a innych, jedynie przysposobienie wojskowe. Tamto jest celem szerszym, pojemniejszym i mieści w sobie takie składowe działy jak n. p. sport wojskowy, sport kalek i t. p. i to na równych prawach. Dlaczegoż nie? Wszak wszystkie te sporty czy przysposobienia żołnierzy, głuchoniemych i t. p, mają swoje określone, potrzebami swoistemi podyktowane cele, które rozpiętością swą zajmą zawsze tylko skromny wycinek tej wielkiej płaszczyzny, którą tworzą ideologja, zadania i środki wychowania fizycznego. Podkreślamy dlatego słowa „z równem prawem", by zastrzec się przez to przeciwko temu, by u nas nie uzurpował sobie, ani sport wojskowy, ani sport głuchoniemych, ani przysposobienie wojskowe, ani żadne inne, większych kompetencyj i aspiracyj jak te, jakie ich swoisty zupełnie program im zakreśla. Celem bowiem przysposobienia wojskowego jest przysposobienie dla celów określonych, szczególnych, powiedzmy zrozumiale wojennych czy jak tam kto nazwie, obrony narodowej — wychowanie fizyczne natomiast jest przygotowaniem dla moralnego i fizycznego życia i współżycia jednostki i społeczeństw. Nim ludzie zaczęli ze sobą wojować, jeszcze wcześniej, o ile się tylko pamięć historji nie myli, żyli i współdziałali ze sobą w pewnych skupieniach t. j. rodzinie, plemionach i narodach. Dlaczegożby ten naturalny porządek ewolucji ludzkości nie miał być równie dobry dla ewolucji zdrowej naturalnie i fizycznie jednostki?

Ale trzeba jeszcze uczynić i duże zastrzeżenia odnośnie nie do celów, lecz do środków, do owego fałszywego wniosku, że zarówno z państwowego punktu widzenia, jak ze względów praktycznych wychowanie fizyczne z przysposobieniem wojskowem przenikają się wzajem tak głęboko, że winny być uważane jako całość nierozdzielna!" Jest to wyraz subjektywnych tylko poglądów autora tych słów, bo są znów tacy, którzy nietylko sądzą, że jest to całość rozdzielna, ale nawet, że jest to beczka z prochem plus lont. Naszą młodzież chcielibyśmy wychowywać a nie przysposabiać wojskowo (na drugie niema nawet czasu), chcielibyśmy młodemu chłopcu tłumaczyć, że trzeba umieć biec szybko, by ratować bliźniego z niebezpieczeństwa, że zdrowie fizyczne jest podstawą zdrowego charakteru a piękna rzeźba ciała ideałem młodzieńczym.

Dużo się u nas mówi o demobilu i demobilizacji państwowej i gospodarczej, coraz więcej ludzi myśli o demobilizacji nastrojów i wychowania. Przysposobieniem wojskowem zastąpiono już wychowanie fizyczne, ale na razie przedewszystkiem ... w Rosji. Nie mamy nic przeciwko temu, by jak autor sądzi „zrobiono wychowanie fizyczne podstawą wychowania wojskowego i niemal główną jego treścią", ale zastrzegamy się przeciwko temu, aby pogląd ten uważać za odwracalny: przybudówkę „przysposobienia wojskowego" do Państw. Rady Wychowania Fizycznego uważamy za zbyteczną i szkodliwą, podobnie jak ostatni wypad z M. S. Wojsk., dziwnie niespokojny a słabo uplanowany.

Dr. Eug. Krajewski.

Zjazd Delegatów Tow. Tatrzańskiego

Drugi Zjazd Delegatów Towarzystwa Tatrzańskiego odbył się w Krakowie dnia 27 kwietnia w obecnosci przedstawicieli Oddziałów Towarzystwa z całego obszaru Polski.

Z szeregu spraw, które były przedmiotem obrad, pierwszorzędną dla sportu wagę, pzzedstawia konwencja turystyczna z Czechami w pasie pogranicznym. Chodzi tu mianowicie o swobodę poruszeń w pasie granicznym, przyczem jedynym dokumentem ma być legitymacja turystyczna. Legitymacja ta ma ponadto uprawniać do zniżek kolejowych, korzystania z ulg hotelowych etc. etc. Ponieważ konwencja będzie jeszcze przedmiotem dyskusji tak międzystowarzyszeniowej jak i międzypaństwowej ze związkami czeskimi, należałoby aby Z. Z. zgłosił do niej akces odnośnie do stowarzyszeń i zrzeszeń sportowych. W pasie granicznym leży bowiem wiele miejscowości, ściągających nietylko turystów, ale i sportowców wszelakiego rodzaju (przedewszystkiem narciarzy).

Przystąpienie T. T. do opracowania i zawarcia konwencji, powinno również wpłynąć na rychłe zniesienie bojkotu sportowego Czech, który wobec rozstrzygnięcia sprawy Jaworzyny utracił cel i znaczenie.

Roboty w górach, dyskutowane również obszernie, obejmą w roku bieżącym zakończenie wspaniałego schroniska przy Hali Gąsienicowej, budowanego przez Oddział Warszawski, ponadto projektowaną jest budowa nowego schroniska przy Pięciu Stawach Polskich i na Turbaczu. Przebudowie i wyznaczeniu nowym sposobem (pasek kolorowy, ujęty w dwa paski białe) ma ulec cały szereg ścieżek i szlaków tatrzańskich.

Osobno rozprawiano nad złym stanem drogi do Morskiego Oka, na remont której nie przyznano żadnych funduszów. Powszechny aplauz uzyskał wniosek ks. Gadowskiego, aby na drodze tej pobierano myto od przejeżdżających furmanek i samochodów, a otrzymane tym sposobem fundusze obracano na koszta remontu wspaniałej krajobrazowo szosy

Stanowiska furmanek i samochodów, które ostatnimi czasy uczyniły postój przy Morskiem Oku, podobnym do jarmarku, mają być cofnięte o 1 kilometr od hotelu i jeziora. „Goście" zakopiańscy przyjmą niewątpliwie reformę tę ze zgrzytaniem zębów — dla turystów stanowi ona zdobycz pierwszorzędnej wagi.

Na zjeździe byli obecni poraz pierwszy delegaci Górnego Śląska, gdzie liczne związki turystyczne łączą się dziś w potężny Oddział T. T. Terenem ekspanzji Oddziału Górnośląskiego będzie część Zachodniego Beskidu.

Towarzystwo Tatrzańskie, jeden z najpotężniejszych związków społecznych w Polsce, liczy blisko 4000 członków w 17 Oddziałach.

Do Zarządu T. T. wszedł znany światowej sławy taternik i alpinista inż. Janusz Chmielowski, który niedawno powrócił z Rosji.

Członkiem honorowym został mianowany Dr. Jan Nowicki, senjor taterników polskich i niezmordowany pracownik na terenie Tatr.

Pamiętajcie o Funduszu Olimpijskim!

Czwarty bieg okrężny „Kurjera Polskiego".

Przy licznym udziale zawodników odbył się tutaj czwarty bieg okrężny „Kurjera Polskiego". Biegi okrężne „Kurjera Polskiego" cieszą się od czasu swego powstania niebywałą frekwencją, a do współzawodnictwa stają biegacze prawie z całej Polski. Tak więc reprezentowane były na starcie bardzo licznie Warszawa, mniej licznie, zapewne ze względów finansowych, Lwów, Kraków, Gniezno, Łódź, Piotrków, Łuków i Kalisz. Nie widzieliśmy natomiast ani jednego przedstawiciela Poznania, co tem dziwniejsze, że przecież sam Poznań, urządzając u siebie podobne biegi, dysponuje napewno odpowiednim materiałem lekkoatletycznym.

Czas tegorocznego biegu został przesunięty ze względu na przypadające w tym dniu przedpołudniem walne zebranie PZLA. na po południe, teren biegu jak w roku ubiegłym. Foryś (z powodu dwukrotnego upadku). Małe zmiany w tej czołowej awangwardzie z prowadzącym ją na 50 mtr. za sobą Zifferem, każą w tej grupie szukać drugiego, trzeciego, czwartego i piątego zwycięzcy. Ciągłe nieznaczne zmiany miejsc między Szelestowskim, Dajewskim, Fijałkowskim, wysunięcie się następnie na szóste miejsce Halickiego (Pogoń, Lwów), nie daje nawet na 3/4 drogi żadnej pewności, w jakiej kolejności zostaną obsadzone pierwsze miejsca. Przypatrzywszy się jednak uważnie koło nas biegającym zawodnikom, ma się wrażenie, że Dajewski i Fijałkowski zmagają się zanadto z swemi siłami, niedługo się wyczerpią, natomiast Szelestowski i Łukasiewicz, biegnąc spokojnie i należycie, oceniają swe siły i rezerwują na finish. Również tempo Halickiego równe i niewymuszone. Ziffer trzymając się stale na 50—70 mtr. od czasu do czasu ogląda się szukając niespokojnym zwrokiem przeciwników, nie widząc jednak żadnego niebezpieczeństwa



Czwarty bieg okrężny „Kurjera Polskiego" w Warszawie. Na starcie.

Niepewna pogoda i padający parę godzin przedtem deszcz odstraszył setki widzów, a na starcie i mecie zgromadzili się jedynie ci, których nie brak na każdych sportowych zawodach nawet podczas ulewnych deszczów.

Punktualnie przed czwartą ukazują się na wiadukcie Poniatowskiego zawodnicy, których porządkuje w kilka rzędów sprawnie starter rtm. Mryc. Po chwili pada strzał — a żywa różnobarwna masa zawodników toczy się jedną zwartą falą wiaduktem w stronę t. z. ślimaka i nadwiślańskich bulwarów. Jadąc redakcyjnem autem widzimy, jak wyrwał się z posuwającej się masy — Nr. 30 — niedoświadczony napewno zawodnik „warszawskiego koła sportowego głuchoniemych" i tempem 400 metrowem, oglądając się co chwile za siebie, czy go też kto nie dopędzi, na 300 metrów daje za wygraną, a na czoło wysuwaja się Foryś (Warszawianka), Fijałkowski (obecnie nie stowarzyszony), Szelestowski, Łukasiewicz (Polonia). U stóp ślimaka na bulwarach wysuwa się na czwarte miejsce Ziffer (Wisła, Kraków), który koło elektrowni, a więc już na pierwszym kilometrze wysuwa się na czoło i odtąd bezkonkurencyjnie aż do taśmy pięknem i równem tempem prowadzi cały czas biegu.

Do czołowej grupki biegaczy przyłącza się przy końcu pierwszego klm. młody, jednak o ustalonej już sławie biegacz Dajewski (Stella, Gniezno), odpada zaś w krótkim czasie biegnie równem tempem, które zwiększa na 200 ostatnich metrach finishu, przecinając taśmę w 21 min. 37 sekundzie, czasie lepszym od rekordowego przeszło o pół minuty. Następnie przybywają do taśmy Szelestowski (Polonia), który wysunął się naprzód przy wylocie ulicy Brackiej, dziesięć metrów za nim finishujący ostro Dajewski (Stella, Gniezno), oraz w równych kilkumetrowych odstępach; Fijałkowski, Łukasiewicz (Polonia), Halicki (Pogoń, Lwów),

Wszyscy zwycięscy przybyli w doskonałej formie, a czas jaki osiągnięto wskazuje na stałą poprawę formy naszych długodystansowców. Jeśli przejdziemy do indywidualnej oceny poszczególnych biegaczy, to Ziffer zrobił od zeszłego, niefortunnego dla tego biegacza sezonu, wielkie postępy. Postępy te odnoszą się do bardzo długiego kroku, dobrego trzymania tułowia, nieco słabszego głowy. Co się tyczy pracy rąk, ta pozostawia bardzo dużo do życzenia. Absolutna sztywność silnie zgiętych ramion, nie pomaga w biegu, przeciwnie traci na niej Ziffer bardzo dużo. Ufamy, że jeżeli Ziffera znów nie przeniosą (jak to mogliśmy swego czasu skonstatować) powodzenia tego sezonu w dziedzinę błogiej bezczynności, będzie mógł po 2—3 latach pilnego treningu stanąć śmiało do współzawodnictwa z zagranicznemi sławami. Pozostali zwycięzcy mają już w Polsce ustaloną sławę, wszyscy są dobrzy i odpowiednio zaprawieni, jednak ze względu

na swój młody wiek, nie powinni forsować zwycięstw gdyż te po systematycznym treningu przyjdą same, zaś najmniejsze sforsowania mogą odbić się fatalnie na młodych organizmach. Mamy tu na myśli przedewszystkiem Dajewskiego i Łukasiewicza. Czas biegu, jeśli porównamy czasy lat ub.: 1921 kpt. Baran 23:15:2. 1922 Ziffer 22:28:5, 1923 Woltersdorf 22:05:3 z obecnym 21:37 i weźmiemy pod uwagę również fatalne śliskie po deszczu ulice, doskonały, mówiący dużo o stałym postępie formy naszych lekkoatletów.

Organizacja biegu, spoczywająca w sprawnych rękach prezesa W. O. Z. L. A., dobra. Może mielibyśmy coć do zarzucenia z powodu niereagowania organów kontrolnych na biegnięcie zawodników przykładem Ziffera chodnikiem ulicy Marszałkowskiej, uważamy to jednak za winę niezorjentowania się tak prowadzących bieg, jako też organów bezpieczeństwa. *Stef.*

O powszechne obowiązkowe fizyczne wychowanie młodzieży.

Dużo już u nas mówiono, pisano, radzono — słowem bito na alarm, ale niestety w dzwon głośny, bo pusty — o obowiązkowem wychowaniu fizycznem i absolutnej konieczności, wypływającej z jednej strony z doświadczeń zarówno europejskiej, jakoteż i polskiej ostatniej wojny, a z drugiej wzorowanej na wielkich narodach Zachodu głównie obok innych. Podkreślano — i obecnie znowu podkreślić trzeba — przedewszystkiem pobudki ogólno-wychowawcze w tej sprawie, że takiem będzie państwo, jakimi będą jego obywatele, czyli akcentowano konieczność zdrowia i tężyzny fizycznej głównie młodzieży szkolnej obojga płci szkół wszelkich typów i państwowych i prywatnych i cieszono się, że wprowadzenie ustawą powszechnego obowiązkowego wychowania fizycznego młodzieży, ulży bardzo pracy wychowawczej czynników wychowawczych, a głównie szkoły, — omawiano z radością wystąpienie naszego rządu z projektem powołanej ustawy, choć w łączności z powszechnem przysposobieniem do obrony Rzeczpospospolitej, gdyż chodziło tu o to, by jak głosił art. 2. Projektu zgł. ustawy według tygodnika „Sprawy Towarzystwa N. S. W." Nro 7/II. z 18 lutego 1922 str. 2. — „rozwijać u młodzieży płci obojga zapomocą odpowiednich ćwiczeń władze duchowe i fizyczne, potrzebne każdemu, aby stać się we wszystkich dziedzinach pracy dzielnym obywatelem Rzpltej, a w potrzebie jej mężnym i wytrwałym obrońcą".

Organ T. W. S. W. (cyt. „Spr. Tow.") potraktował tę sprawę bardzo życzliwie i podawał swoje jako nauczycielstwa słuszne i konieczne do uwzględnienia zapatrywania, a tymczasem od początków 1922 do dziś dnia ani słowa więcej o tem wszystkiem nie słychać.

Dnia 25 lutego 1922 obradowała nad wymienionym projektem Rada wychowania fizycznego i kultury cielesnej, a wynikiem jej obrad (według „Wychowanie fizyczne" Poznań 1921 R. II. L. 9—12 str. 136) było przez Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. i M. S Wojsk. (po uprzedniem zapowiadaniu rozporz. z 10 lutego 1922 Nr. 12/II.) rozporządzenie w sprawie organizacji przysposobienia wojskowego w szkołach średnich i zawodowych (Dz. Urz. M. W. R. O. P. R. VI. Nro 1. roz. 2. str. 2—5 oraz rozporz. z 5 stycznia 1913 L. 43/23 tamże poz. 3 str. 5—9) w sprawie przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej wprawdzie na razie „tymczasowo w drodze ochotniczego zgłaszania się młodzieży".

Innemi słowy, skoro M. S. Wojsk. widziało, że już Rada wych fiz. jest niechętna łączeniu obowiązkowego wychowania fizycznego z przysposobieniem wojskowem, postanowiło pogrzebać pierwsze dla drugiej sprawy i przeforsowało wprowadzenie wojsk., wychowania młodzieży szkolnej rozporz. MWROP. i zadowoliło się tem, że odbywać się będzie tylko „w drodze ochotniczego zgłaszania się". Czy to wydało owoce, nie tu miejsce na odpowiedź i roztrząsanie sprawy.

Dziwić się atoli należy, dlaczego obydwa Ministerstwa zapomniały o obowiązkowem powszechnem wychowaniu fizycznem młodzieży i dotąd o niem milczą, choć to przecież jest podstawą wychowania wogóle i tembardziej winno nią być dla wychowania wojskowego. Bo że nauczycielstwo — po wypowiedzeniu swych uwag (jak wyżej) — nie wraca do tej sprawy, nic dziwnego, skoro niebardzo chętnie przyjmuje wychowanie fizyczne i nienadzwyczaj życzliwie do niego w szkole się odnosi. Zapomina prawdopodobnie (jak i jej sfery kierujące), że zadaniem szkoły jest wychowywać człowieka, a nie kształcić jednostki dla innej szkoły.

A i społeczeństwo nasze nie upomina się o obowiązkowość wych. fiz. młodzieży, bo i jemu to nie jest potrzebne. I ono nie rozumie jego doniosłości dla samej młodzieży oraz dla narodu. Tak więc projekt ustawy o obowiązkowem powszechnem wych. fiz. młodzieży obojga płci wpadł na dno kosza. A przecież największą rozrzutnością oraz najzgubniejszem roztrwanianiem wychowania jest trwonienie życia ludzkiego przez niedostateczne i przewrotne przygotowanie młodzieży zwłaszcza do życia i przez dom i przez szkołę. Nikt ani nic nie rozwija dziś dziecka w kierunku uzdolnień społecznych, a przedewszystkiem nie pobudza go do samoobserwacji i samodzielności, bo nie dba o ich podstawę t. j. zdrowie i siły fizyczne. Zagranica napewno jest zachwycona postępowaniem naszego rządu, naszej szkoły oraz naszego społeczeństwa i dbałością wymienionych o jak najlepszy stan zdrowia oraz sił fizycznych tem więcej, że za parę miesięcy mamy składać egzamin z tej pracy nad niemi przed forum międzynarodowem. Dziwne też jest stanowisko Towarzystw sportowych, ich ugrupowań i związków, które nie kazało im wszystkim zabrać głosu w tej i ich niezmiernie obchodzącej kwestji jeszcze z chwilą, kiedy zasłyszały jeszcze o czemś podobnem — i które kazało im do tej pory przechodzić nad tą sprawą do porządku dziennego.

Obecnie zatem, już nie ze względu na nadchodzącą Olimpjadę, ani z powodu zagrożonych granic, ale w imię zdrowia i sił fizycznych młodzieży, owej podpory społeczeństwa, wszystko, a więc: szkoła. dom, Tow. sportowe i t. p. winny się u rządu upomnieć oraz upominać, jakie są losy projektu ustawy o obowiązkowem powszechnem wychowaniu fizycznem z 1922 r., ewentualnie żądać przedłożenia Sejmowi w jak najkrótszym czasie projektu takiejże ustawy, a zarazem wprowadzenia w świadectwach maturycznych — obecnie jest w etapie sprawa reformy wogóle egzaminów maturycznych — notowania zadośćuczynienia obowiązkowi wychowania fizycznego zarówno przez uczniów (uczenice) publicznych, jak prywatnych i eksternów (eksternistki). *Feliks Fidziński.*

Uwagi o oszczepie.

Gdy początkujący utalentowany nowicjusz atleta zaczyna biegać naprzykład krótkie mety, powiedzmy 100 metrowe, zdarza mu się prawie zaraz z początku pracy osiągnąć z niejaką łatwością 12 sekund, a potem, o ile nie robi znaczniejszych błędów i pilnie trenuje, schodzi poniżej tej granicy o kilka dziesiątych sekundy, utrzymując się zresztą na dystansie ułamków sekundy od szacownego rekordu świata, będąc zresztą blisko niego.

Jakże inaczej jest jednak, gdy początkujący atleta, choćby bardzo obdarzony przez przyrodę warunkami fizycznymi, ujmie w rękę smukłe drzewce oszczepu i spróbuje nim miotać. Rzadko kiedy osiągnie wtedy rzut o długości połowy choćby rekordu świata (Myyra, Finlandja, 66 m 10 cm 1919 roku) i musi długo pracować, nim wzniesie się do przeciętnej choćby normy, opiewającej na kilkanaście metrów mniej od rekordu świata. Stąd pochód w górę niezwykle jest już trudny. Zdawałoby się przeto, że niezwykłą jest niewspół-

mierność trudności obu tych ćwiczeń i że rzut oszczepem należy bodaj do najtrudniejszych. Jest niewątpliwie wiele słuszności w podobnem twierdzeniu, choć „ostatnie" ułamki sekund przy stu metrach są tak samo trudne do pobicia jak ostatnie kilkanaście nawet metrów, oddzielających od rekordu przy rzucie oszczepem. Obserwując naprzykład młodzieńcze zabawy na wolnych przestrzeniach, czy nad brzegami rzek, spostrzeżemy wnet, że rzuty, choćby nawet kamykiem odpowiednio wybranym, należą do najulubieńszych zabaw i że po długich ćwiczeniach i zupełnem opanowaniu tak zwanego „sposobu", dochodzą bawiący się do zadziwiających rezultatów.

„Sposób" ów, to łączna definicja na to wszystko, co domaga się uwzględnienia dla poprawnego wykonania całej pracy, a więc zrozumienie pewnych praw fizycznych, techniki zachowania się ciała, rozmaitych zamachów i t. p. Sposób — to wszystko, co sportowiec nazywa techniką, taktyką, a nieraz i treningiem i da się oczywiście rozłożyć na szereg elementów, celem łatwiejszego ich opanowania. „Sposób" też w głównej linji decyduje w rzucie oszczepem Na pierwszy rzut oka zdaje się, że rzucanie oszczepem nie przedstawia wiele trudności. W rzeczywistości jednak, musi atleta wiele popracować i wiele zrozumieć, wiele także sam obserwować, nim osiągnąć potrafi jaki taki wynik.

Sprzęt, który dostaje zawodnik do ręki, mierzy 2 metry 60 cm długości i ważyć winien 800 gramów. Natomiast grot, którym uzbrojony jest oszczep, dość rozmaitej jest długości i wagi. Ze skrupulatną uwagą w odniesieniu do rekordmanów świata, zaobserwowano i zmierzono oszczep Myyry. Otóż grot jego oszczepu, o kształcie niezwykle smukłym, mierzył 37 i pół centymetrów i ważył 225 gramów.

Odległość środka ciężkości oszczepu od grotu nie powinna być większa niż 1·10 m, lub też spaść poniżej granicy 90 cm. W miejscu uchwytu na długości 16 cm nawinięty jest specjalny sznurek. Całość wykonana jest z drzewa jesionowego, troskliwie dobieranego, niejednokrotnie rozcinanego i klejonego celem uniknięcia łamliwości a także zbytniej giętkości, (która może wnet po wyrzucie złamać drzewce).

Rozbieg przy rzucie oszczepem jest najważniejszą bodaj składową rzutu. Długa praca nad jego jakością doprowadziła do dwu charakterystycznych odmian, będących czynnikami stylu szwedzkiego i finlandzkiego. Obie porzuciwszy dawno bieg po linji prostej, której dalszem przedłużeniem jest linja lotu oszczepu, posuwają się po linji krzywej, lub zgoła nieregularnej. Rozbieg w stylu szwedzkim polega na tem, że zawodnik posuwa się obok linji osi rzutu, zataczając łuk bardzo rozwarty, na kilka metrów jednak przed linją graniczną zatacza ostry łuk na stronę przeciwną ręki rzucającej, przy ręce prawej na lewo. Są to więc dwa łuki. Ostatni krok następuje już po rzucie. Rozbieg w stylu finlandzkim, w ostatecznej swej formie dzisiejszej, reprezentowanej przez Myyrę, przedstawia się jako dość regularny jeden łuk, odbiegający stosunkowo silnie od osi rzutu, by powrócić do niej i przed linją graniczną odbiec od niej znowu na lewo, (przy rzucie prawą ręką). Myyra, osiągnął swój styl rozbiegu po długiej i pełnej obserwacji pracy, wkładając w nią dużo inteligencji. To też styl jego przedstawia niezaprzeczoną ewolucję. Jeszcze w 1920 roku rozbiegał się Myyra po złamanej linji dwu łuków, w następnym roku ostry kąt tego złamania zastąpił ostrym łukiem, a ostatnio rozpędza się jednym, szerokim łukiem, w przeciwieństwie do stylu szwedzkiego, gdzie rozróżnić można dwa łuki.

Prowadzenie oszczepu podczas rozbiegu, to także niezwykle ważna część rzutu, warunkuje ona bowiem prawidłowość zamachu. Rozpoczynając rozpęd, dzierży zawodnik oszczep w sposób ogólnie przyjęty, na wysokości ramienia, ostrzem zwrócony w dół. Po kilku jednak krokach, odchylając w bok i prostując w dół ramię, zniża zawodnik oszczep, podnosząc jego ostrze ku górze. Następnie ramię wolne przechodzi przed piersiami na stronę ramienia rzucającego,



Bieg okrężny „Kurjera Poznańskiego". Start.

by przez szybki powrót i targnięcie na stronę zewnętrzną nadać rozmachowi siły i pociągnąć niejako ramię rzucające do przodu w kierunku rzutu. Wszystko to odbywa się oczywiście podczas pędu i tworzy skoordynowaną, harmonijną całość, tak, że w chwili ostatecznej wyrzutu całe ciało jest w pełnej, niezwykle intenzywnej i szybkiej pracy. Sam wyrzut oszczepu następuje na krok ostatni przed linją graniczną, więc przy rzucie prawą ręką zawodnik stoi na lewej nodze. Po wyrzuceniu oszczepu, zawodnik wykonuje skok od linji, kurcząc równocześnie ciało i opierając rękę na prawem kolanie, by zahamować zbytni rozpęd. *F.*

Narodowe zawody strzeleckie.

W programie narodowych zawodów strzeleckich we Lwowie uwzględnione zostały dwa rodzaje strzelań: do tarczy z dowolnej broni długiej, na odległość 100, 200 i 300 mtr., z broni małokalibrowej (karabinów cal. 22) na odległość 50 m., oraz strzelanie myśliwskie do ruchomego jelenia i rzutów (sztucznych gołębi). Stawać mogą do zawodów strzeleckich we Lwowie wszyscy stowarzyszeni w organizacjach i strzeleckich i sportowych. Co do niestowarzyszonych — Komitet Organizacyjny narodowych zawodów strzeleckich postawił warunek, by mieli 17 lat ukończonych.

Zgłoszenie do zawodów należy przesyłać do dnia 10 maja b. r. włącznie pod adresem: Warszawa, Komenda Miasta, Referent przysposobienia wojskowego, dla Komitetu Organizacyjnego I. narodowych zawodów strzeleckich, zaznaczając, do jakiej kategorji zawodów ma zamiar dany zawodnik stawać. Po tym terminie żadne zgłoszenia przyjmowane nie będą. Stowarzyszenia strzeleckie, myśliwskie, przysposobienia wojskowego i oddziały wojskowe mają prawo czynić zmiany w składzie personalnym swych strzeleckich zespołów do dnia 16 maja b. r. w biurze Komisji zawodów we Lwowie.

Próbne strzelanie odbędzie się w dniu 16 maja b. r. na strzelnicy wojskowej we Lwowie dla tych zawodników, którzy nie mieli możności poddać się próbom kwalifikacyjnym na zawodach lokalnyah, organizowanych przez poszczególne stowarzyszenia. Komitet organizacyjny przyjął jako zasadę, że każdy niestowarzyszony będzie dopuszczony do zawodów we Lwowie na podstawie zaświadczenia, wydanego przez jedno ze stowarzyszeń strzeleckich, myśliwskich, przysposobienia wojskowego, lub oddział wojskowy, że osiągnął na odległość 100 mtr., strzelając do tarczy 10-pierścieniowej o średnicy 1 mtr., serję strzałów 15 z dowolnej pozycji — minimum 76 punktów.

Każdy zawodnik, dopuszczony do zawodów, opłaca wpisowe w kwocie 2 złotych pol. Bliższych wskazówek udzielają Zarządy stowarzyszeń.

Wieści z Paryża.

Pod wrażeniem rozegranego wczoraj w stadjonie Pershing'a finale o Coupe de France, zabieram się do dzisiejszej korespondencji. Naprawdę ładny mecz, dobrze grany, wśród pięknej pogody i rekordowych tłumów publiczności (podobno ponad 30.000). Jak już w ostatniej korespondencji zaznaczyłem, klubami, którym przypadł zaszczyt rozgrywania finału, były Marsylja i Cette. Rozegrano je jednak w Paryżu, ze względu prawdopodobnie na kasę i pod tym względem osiągnięto doskonałe wyniki. Zwyciężyła Marsylja bijąc Cette 3:2, po przedłużeniu półgodzinnem. Już w połowie prowadziła Marseille 2:1, ale niezgranie bramkarza z obrońcami spowodowało własną bramkę i przy stanie 2:2 musiano przedłużyć mecz.

Drużyn tych niestety nie mogę porównać z żadnemi polskiemi. Marseille jest lekką i dobrze grającą drużyną, której siła leży w doskonałym ataku i prawym jej łączniku (Boyer), brak jej natomiast techniki, którą to właściwością Cette górowała znacznie, mając przytem doskonałą obronę. Atak jej natomiast przypominał trochę atak Cracovii, kombinując bez skutku przed bramką przeciwnika. Drużyna jednak była od Cracovii znacznie cięższa i powolniejsza.

Jeśliby zadać sobie pytanie, czy kluby te, reprezentujące „ekstraklasę" francuską, są lepsze od naszych, to ze szczerem sercem można powiedzieć, że różnicy prawie że być nie powinno; grają dobrze, nawet bardzo dobrze, ale taksamo gra i Warta i Pogoń i Cracovia i Wisła, a może i inne kluby naszej pierwszej klasy. Zdaje mi się, że kapitalną przeszkodą w zbliżeniu się naszego futbalu do francuskiego jest odległość obciążająca budżet zawodów i utrudniająca przyjazd. A szkoda, bo we Francji grają dobrze, a co ważniejsza jest to futbal amatorski, nie jak czeski, węgierski lub austrjacki.

Entuzjazm ogromny powitał zwycięzców na boisku w Paryżu i przedewszystkiem w ich rodzinnem mieście, gdzie iluminacja i pochód uroczysty święciły wieść o zwycięstwie. Magistrat postanowił wmurować tablicę marmurową (sic!) na „Hotel de ville" w Marsylji. Wiele zapewne upłynie czasu nim na warszawskim lub krakowskim ratuszu tego rodzaju tablica się pojawi, a nietylko dobra gra Pogoni będzie tego przyczyną.

* * *

Pisząc w ostatniej korespondencji o meczu rugby Francja—Walja, zaznaczyłem, że mecz ten odbył się w stadjonie olimpijskim, który przy tej sposobności przeszedł generalną niejako próbę. W kilku wycieczkach do stadjonu miałem sposobność poznać go dokładnie, gdy jeszcze nie był ostatecznie wykończony, obecnie widziałem stadjon już zaludniony dziesiątkami tysięcy publiczności — mam więc mniejwięcej wyobrażenie o tej wspaniałej budowie. Chciałbym zaznajomić z nią czytelników „Przeglądu".

Poza dawnem obwałowaniem przechodzi Paryż, bez różnicy gęstości zabudowania, w przedmieście „Banliue", ciągnące się długo na wszystkie strony, pełne fabryk i warsztatów, zamieszkałe przeważnie przez ludność robotniczą. Wsród takiej Banliue, w okolicach, gdzie schodzą się trzy miejscowości Colombes, Argenteuil i Bezons, wybrano miejsce na stadjon olimpijski. Jest on znacznie oddalony od Paryża (10 km. od środka miasta), leży w okolicy nieładnej, wśród fabryk i budynków. Jednakowoż położenie samo, ze względów czysto sportowych, jest doskonałe. Stadjon leży w najbliższem sąsiedztwie Sekwany, która tutaj na przestrzeni kilku kilometrów prosta i doskonale uregulowana, już oddawna jest terenem regat paryskich, Można więc połączyć w jednem miejscu zawody wioślarskie, atletyczne, futbalowe, rugby, a także pływackie i tennisowe, gdyż obszerny wolny teren koło stadjonu umożliwia urządzenie odpowiednich boisk i pływalni, Jest to okolicznością nadzwyczaj korzystną, która pozwoli na scentralizowanie organizacji w jednem miejscu, co znacznie jej poziom podniesie.

Przechodząc do samego stadjonu, należy zaznaczyć, że „teren olimpijski" obejmuje prócz niego pływalnię i boiska tennisowe. Po kolei więc te trzy rzeczy omówić wypada.

Jako budowa stadjon nosi przedewszystkiem cechę praktyczności. Nie jest on monumentalnym budynkiem w stylu greckim jak stadjon berliński, jest poprostu trybunami otaczającemi boisko sportowe. Ale rozmiary tych trybun i genjalne poprostu rozwiązanie problemu, przemawiają do widza potężnie, a wspaniale poprostu wygląda stadjon obsadzony gęsto tłumami publiczności krzyczącej i wołającej lub też, gdy z 10 bram każdej trybuny przez długie minuty „wylewają" się potężne masy widzów. Wówczas robi stadjon wrażenie naprawdę olbrzymie.

Stadjon przypiera jednym bokiem do drogi. Z tej też strony znajduje się wejście główne, na tribune d'honneur. Architektonicznie nadzwyczaj proste rozwiązanie frontu, łączy pomostem drogę z wejściem głównem. Obok kilkadziesiąt (sic!) kas i kilka ogromnych wejść, zamykanych żelaznemi bramami. Od samej drogi odgradzają stadjon drzewa, które w lecie prawie zupełnie go zasłonią.

Teren w pobliżu Sekwany posiada wodę zaskórną, która zbiera się w wykopach. Dlatego też między trybunami a bieżnią jest rów niegłęboki, natomiast sztachety silne odgradzają publiczność. Takie same sztachety i wysokie barjery odgradzają poszczególne kategorje miejsc na trybunach.

Materjałem jest żelazo-beton, siedzenia — ławki drewniane, bez różnicy miejsc. Loże maleńkie i ciasne.

Szatnie i inne ubikacje mieszczą się pod tribune d'honneur. Jedyne połączenie z boiskiem prowadzi pod ziemią z wyjściem na boisko schodami. Oprócz tego, przed samą trybuną znajduje się osobne, jakie pół metra wzniesione „obserwatorjum" dla sędziów, pod którem znajduje się jeszcze jedno, w ziemi jak okop zagłębione, „obserwatorjum". Boisko i bieżnia w stanie doskonałym. Boisko poprostu jak dywan, równe i równomiernie zarośnięte. Bieżnia bardzo szeroka z betonowymi brzegami, długa 600 m., umożliwia bieganie 400 m. z jedną tylko krzywizną. Stan doskonały, wyszlakowana czerwonym żużlem, zdaje się mielonym. Podobnie rozbiegi na skoczniach. Jest ich w stadjonie 8, z charakterystycznymi wachlarzowatymi rozbiegami do skoku w wyż. Taksamo koła dla kuli i dysku.

Jako całość sprawia stadjon dla oka widok wspaniały. Gigantyczne rozmiary trybun, lekko w powietrzu zawieszone dachy, oparte na pajęczej wprost konstrukcji żelaznej, zdecydowany łuk czerwony bieżni i soczysta zieleń murawy, w kombinacji z żółtozielonym kolorem trybun, szarym betonem i szafirowymi słupkami i konstrukcja żelazną, dają razem jasny lecz poważny ton. Czuć, że nie dla byle zabawki to Colesseum zbudowano, że naprawdę tu się „coś" dziać będzie, że sport — czynnik w życiu społeczeństw dzisiejszych tak potężny — ma tu godną swych celów i swego znaczenia „świątynię".

Ale są i ciemne strony. Przedewszystkiem oddalenie. 40 minut od porte Moillot, „c'est un peu fort", jak mówią francuzi, a jednak trzeba prawie godziny, by z miasta dostać się tutaj. Pozatem stosunki komunikacyjne, jak dotąd, opłakane. Połączenia tramwajem i koleją niedobre, trzeba iść duży kawałek, zresztą jedna tylko linja tramwajowa, to kropla w morzu tłumów. Zostają autobusy, doskonałe autobusy paryskie, szeregami po kilkadziesiąt (sic!) stojące przed bramami Stade Pershing, przewożące bez ścisku po kilkanaście tysięcy osób w godzinie. Cóż, kiedy niema drogi wprost, takiej, którąby przez umieszczenie stadjonu w perspektywie jako celu drogi, podnosiła wrażenie pierwsze. Obecnie jedzie się i jedzie między domkami i fabrykami, aż nagle staje się u bramy. Stadjon nazewnątrz nie robi wrażenia, wnętrze jest wspaniałe.

Znam szereg boisk w Europie. Widziałem w Wiedniu Hohe Warte, boisko Hungaria i FTC. w Budapeszcie, boisko Slavii w Pradze, wspaniały stadjon Pershing'a w Paryżu — a ostatecznie i najwspanialszy stadjon berliński, który zapewne nieprędko doczeka się swej olimpjady. Stadjon w Colombes jest inny — jest ogromny i lekki, prawdziwie francuski, nie jest zwyczajnem boiskiem dla piłki, otoczonem olbrzymiemi trybunami. Wchodząc do stadjonu czuje się, że tłumy, które te trybuny zalegną, nie będą zgromadzone w imię napełnienia kasy klubowej, ale zejdą się dla oddania hołdu tym, którzy są najlepsi na świecie.

Od stadjonu berlińskiego jest paryski mniejszy, mniej monumentalny, a bardziej praktyczny i kolosalną zasługą konstruktorów jest tu wyeliminowanie z ram stadjonu pływalni, która wraz z torem kolarskim stadjon berliński rozpycha. Jest też z punktu widzenia widza doskonałym — widać wszystko, jasno i wyraźnie. Pływalnia leży poza stadjonem, obok niego. Zaznaczyć należy, że stadjon otoczony jest dookoła chodnikiem betonowym, jakie 10 m szerokim, pływalnia jest ze stadjonem tak samo połączona. Rozmiary 60 x 20 m, naokoło 5 stopni dla widzów. Zdawano sobie dobrze sprawę, że prawdopodobnie będzie ona za mała i później rozpoczęto budowę drugiej pływalni, koło Vincennes — piscine des Tomelles. Jest ona jednak w bardzo skromnym stanie i istnieją słuszne obawy, czy będzie na czas gotowa.

Wreszcie teren wioślarski. Jest nim Sekwana, obok stadjonu przepływająca, która tworząc prostą o długości kilku kilometrów, o równym prądzie i uregulowanych brzegach, jest poprostu idealnym terenem wioślarskim. Nie ma on wody stojącej, ale nie zapominajmy, że niema jej także w Henley.

Na ostatek zostawiłem kwestję, najbardziej mojem zdaniem trudną, a mianowicie kwestję pojemności stadjonu. Oficjalnie ma się w nim zmieścić 60.000 widzów. Na ostatnich zawodach Walja—Francja obie trybuny były przepełnione, a mimo ulewnego deszczu i obie stojace trybuny były prawie pełne. Oficjalne obliczenia stwierdziły jednak, że widzów weszło 22.000, a więc ledwo 1/3 tego co wejść może. Ta 1/3 zapełniła jednak prawie cały stadjon. Pozostaje więc poważna kwestja, co będzie w czasie „gorących" dni olimpijskich, gdy finale futbalu lub zawody lekkoatletyczne ściągną nietylko wszystkich, stale w Paryżu przebywających gości olimpijskich, a ma ich zjechać podobno 40.000, ale także i ludność Paryża zechce się zawodom przypatrzyć. Amerykanie, przewidujący, podobno wykupili już większość miejsc — co w tem prawdy nie wiem, ale pogłoska ta utrzymuje się tu uporczywie i łącznie z kwestją pojemności stadjonu jest zupełnie alarmującą.

Prawdopodobnie komunikacja ulegnie zmianie — bo widziałem prace koło budowy drogi w pobliżu stadjonu. Ale to wszystko będzie gotowe dopiero na lipiec, majowe i czerwcowe zawody będą się prawdopodobnie odbywały w stanie obecnym. *D.*



EKKA ATLETYKA.

Bieg godzinny MAC.-u w Budapeszcie nie przyniósł oczekiwanych rekordów, głównie z powodu przeciwnego wiatru. Długodystansowcy są już jednak w bardzo dobrej kondycji i dwaj pierwsi (obaj aspiranci olimpijscy) stoczyli ze sobą zaciętą walkę. Zwycięzcą został Paweł Kiraly (E. Sp. C. 17,036 m.) przed Stefanem Kultsarem (MAC. 17,027 m.). Trzeci Csekey (16,743 m.). 21 zawodników na starcie.

Nowy rekord kobiecy. Kobiecy rekord świata w skoku w wyż posiadała angielka Lynn z wynikiem 1·484. Jak donoszą z Nowego Yorku, udało się Katarzynie Lee pobić go lekkim przeskokiem łatki na wysokości 1·50 m.

Mjura, japoński maratończyk, który startował już bez wyniku w Göteborgu, zgłosił się do biegu „przez Berlin" (25 km.).

Bieg rozstawny 10 x 100 mtr. Podczas zawodów Polonia—Czarni w Warszawie odbył się propagandowy bieg rozstawny 10 x 100 metrów między drużynami Polonii i AZS.-u. Czas Polonii 2:02·5, AZS. 50 mtr. z tyłu. W zwycięskiej drużynie Polonii startowali: Królikiewicz, Rykowski, Ogrodzki, Brande (biegł przez pomyłkę 200 mtr.), Wiesuchowski, Minerski, Piątkowski H., Swiętochowski, Sosnicki.



OKSOWANIE.

Hiszpan Alonzo został przez formalnego mistrza lekkiej wagi Niemiec w trzeciej rundzie sknock-out'owany.

Piękny wynik osiągnął szampjon holenderski Vaut' Xof, który zwyciężył pewnie punktami Joe Blomfielda.

Na Kubie uległ angielski bokser Fred Arcter kubańskiemu mistrzowi Charlowi Couponowi.

Między Belgją a Niemcami przynajmniej na terenie boksu zawodowego doszło do porozumienia, którego wynikiem będzie, że pięściarze niemieccy walczyć będą na turniejach belgijskich.



ŁYWANIE.

Konkurenta dla Weissmüllera znaleziono w Ameryce w osobie 18-to letniego studenta uniwersytetu w Michigan; jest on wyższy i 2 lata młodszy od Weissmüllera, nazywa się Paul Samson i odegra niewatpliwie w amerykańskiej drużynie pływackiej poważną rolę.



IOŚLARSTWO.

Mistrzostwa Europy powierzone Szwajcarji odbędą się w dniach 2 i 3 sierpnia br. na jeziorze zurychskiem. Ogółem obejmie 11 biegów, z tego 7 mistrzosw Europy, a 4 pozostałe o charakterze towarzyskim t. j. dla związków nienależących do F. I. A. A. (Niemcy, Austrja).



ZERMIERKA.

Przedolimpijskie zawody eliminacyjne. Staraniem Sekcji Szermierczej A. Z. S. w Krakowie odbędzie się w d. 10 i 11 maja br. w sali górnej oraz na boisku Tow. Gimn. Sokół w Krakowie turniej szermierczy na szable, florety i szpady. Turniej ten kwalifikacyjny budzi wielkie zainteresowanie wśród świata sportowego, gdyż rozstrzygnie o reprezentacji okręgu krakowskiego na turniej o mistrzostwo Polski we Lwowie.



PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

26 kwietnia. Budapesti Torna Club— Makkabi 2:1 (0:0).

Nie wiele brakowało, a wynik tego spotkania byłby się stał sensacją dnia nietylko u nas, ale i zagranicą, bo drugoklasowa drużyna polska byłaby pokonała przeciwnika, zajmującego w tabeli mistrzostwa Węgier czwarte miejsce. Na trzy minuty przed końcem zawodów prowadziła Makkabi 1:0, zdobywając bramkę z karnego, strzelonego pewnie przez Blasbaka. I gdyby nie rozmowa bramkarza Makkabi Nebenzahla z przyjaciółmi, zgrupowanymi pod bramką, wynik ten byłby się utrzymał do ostatka i drużyna krakowska zatrjumfowałaby nad przeciwnikiem, przynajmniej ze stanowiska, jakie zajmuje, niecodziennym. Wyrównującą bramkę zdobyli węgrzy z dalekiego strzału środka napadu, poczem prawy ich łącznik wydarł krakowianom zwycięstwo, wykopując piłkę z rąk leżącego na ziemi bramkarza miejscowych. Drużyna węgierska grą swą sprawiła rozczarowanie wszystkim, którzy ją oglądali i spodziewali się, że poprowadzi zawody interesująco. Nie było bowiem nic u niej z tych zalet, jakie posiadają zwykle drużyny węgierskie: ani tempa, ani błyskawicznej techniki lub planowej kombinacji, ani gry główkami lub też strzałów ostrych na bramkę. Kopali węgrzy piłkę, jak jaka „Ciechocinkovia“, ot byle jak najdalej od siebie i jak najmocniej. Na ich usprawiedliwienie możnaby jedynie przytoczyć fakt, że byli zmęczeni po zawodach, rozegranych we Lwowie i że mieli w swym składzie trzech graczy rezerwowych, inaczej bowiem trudnoby było uwierzyć, że drużyna ta reprezentuje pierwszą klasę budapeszteńską, w której nawet dzierży czołowe stanowisko. Makkabi grała również znacznie słabiej niż zwykle, zwłaszcza zaś atak, złożony z samych nieletnich i wątłych młodzieńców, pracował bez pojęcia. Daleko lepszą była pomoc oraz obrona, składająca się z braci Schneidrów. Bramkarz Nebenzahl miał kilka bardzo ładnych momentów, szkoda tylko, że pod koniec spoczął na laurach i oddał się niefrasobliwej pogawędce, na którą miał chyba czas po meczu. Sędzia p Obrubański bardzo dobry. *L K.*

Wisła—B. T. C. (Budapeszt) **3;1 (2;1).**

Goście, grający piąte zawody w ośmiu dniach w Polsce, byli widocznie tak już zmęczeni, że ostatniem swem spotkaniem z Wisłą nie przynieśli bynajmniej zaszczytu węgierskiej piłce, w której tak zaszczytne zajmują stanowisko. Gra ich niedzielna była dalekim tylko odbłyskiem tego, co w Polsce przyzwyczailiśmy się nazywać klasą węgierską. Lotności, pełnej temperamentu inicjatywy, gry głową nie widać było w budapeszteńskiej drużynie prawie zupełnie, a z graczy prócz znakomitego prawego pomocnika i po części środka napadu, żaden nie mógł nie tylko zaimponować, ale zadowolić.

Drużyna Wisły dostroiła się do poziomu swego przeciwnika i była znacznie słabszą niż po pierwszorzędnym tym zespole można było oczekiwać. Nawet napad, najrealniejsza i najniebezpieczniejsza bojowo część drużyny, grał słabo i tylko kilku wypadom zawdzięcza drużyna krakowska swe zwycięstwo. Gra toczyła się w większej części na połowie miejscowych, niezdecydowanie jednak pod bramką lub też zbyt łatwe do obrony strzały, nie pozwoliły gościom zaznaczyć swej — bądź co bądź — przewagi.

Z graczy Wisły środkowy pomocnik, Krupa, był najlepszym. Debjut Kilińskiego w bramce naogół udatny, obrona stosunkowo chwiejna.

Zawody miały przebieg ospały i nie obfitowały w interesujące momenty. Prowadził je wzorowo, ku zadowoleniu obu stron, Dr. Lustgarten.

27 kwietnia. **Olsza—Jutrzenka 1:1 (1:1).**

Gra ucierpiała nieco wskutek oślizgłego od deszczu terenu. Olsza miała dość znaczną przewagę, lecz nie wyzyskała kilku pewnych pozycyj podbramkowych. Pierwszą bramkę strzelił dla Jutrzenki w 10' Strumpfner, wyrównał Dużniak w 38'. Najlepsi Offen, Fuhrmann i Meller z Jutrzenki i trójka środkowa napadu Olszy. Rogów 7:2 dla Olszy.

Mistrzostwo klasy B:

Cracovia II.—Wisła II. 4;2.

Wawel II.—Olsza II. 2:1.

Niezasłużona porażka Olszy II.

Urania—Podgórze 5:1 (1:0).

Ogromna niespodzianka! Podgórze zawiodło kompletnie na całej linji. Gra fair. Sensacja tem większa, iż Podgórze poniosło klęskę na własnem boisku, na którem uchodziło w klasie B za niepokonane.

Zawody towarzyskie klasy C.

Błękitni—Pogoń 7:1 (3:0).

Cracovia III.—Meteor 3:0.

* * *

Program najbliższych dwu tygodni, które nas oddzielają od wyjazdu naszej drużyny olimpijskiej, będzie w Krakowie bardzo bogaty. Zaczynają go w środę dnia 30 kwietnia (boisko Cracovii, godz. 5·15 pop.) zawody dwu zespołów, złożonych z kandydatów olimpijskich, z udziałem graczy pozakrakowskich (Kuchara, Batscha i Müllera ze Lwowa, Stalińskiego i Spojdy z Poznania, Görlitza z Katowic i t. d.) Na czwartek dnia 1 maja zapowiedziana jest dwukrotnie już odkładana „święta wojna“ między Jutrzenką i Makkabi (boisko Jutrzenki). W sobotę i niedzielę 3 i 4 maja zobaczymy znów dwie drużyny zagraniczne: Eintracht z Lipska, który będzie gościem Cracovii; oraz D. Sportverein z Opawy, który w sobotę gra według zwykłego już porządku z Makkabi, w niedzielę zaś z Wisłą. Eintracht, który wśród 13 konkurentów zajął w mistrzostwie Lipska, jak zwykle, miejsce czwarte — po Spielvereinigung, V. f. B. i Fortunie — jest jedyną drużyną niemiecką, która zdołała pokonać Cracovię — i to trzykrotnie — i która ma z nią dodatni bilans (3 wygrane, 2 remis, 1 przegraną). Nic dziwnego, że Cracovia pragnie ten bilans poprawić, co jej się w r. ubiegłym nie zupełnie udało (4:1 i 1:1). Drużyna D. Sportverein z Opawy, króra w lecie ub. uzyskała w Łodzi i Warszawie ładne wyniki, znaną jest w Krakowie z szeregu spotkań, rozgrywając z Cracovią już od roku 1909. Mimo stałych porażek opawiacy byli cenieni przez krakowską publiczność za swą dobrą grą. W roku bież. atak ich nieco osłabł z powodu utraty Twarocha oraz Neumayera III. (gra w wiedeńskim Sportklubie). W czasie świąt grał D. Sportverein z Törekvesem (Budapeszt) 0:0 i z S. K. Mor. Ostrava 0:6; w ostatnią niedzielę uzyskał w Preszburgu z Bratislavą zaszczytny wynik 3:3 We czwartek dnia 8 maja ma się odbyć w Krakowie na dochód olimpijski spotkanie Lwów—Kraków. Ponieważ PZPN. pragnie ten dzień wyzyskać dla treningu drużyny olimpijskiej i poszukuje przeciwnika, więc prawdopodobnie zamiast zawodów Lwów—Kraków zobaczymy spotkanie drużyny olimpijskiej z jakim zespołem zagranicznym (może z reprezentacją węgierskich drużyn m. Preszburga). Na zakończenie mamy 11 maja dzień PZPN.-u, a z nim podwójne derby lokalne: Wisła—Cracovia i Jutrzenka—Makkabi.

Jak z powyższego programu wynika, graczy naszych, szczególnie kandydatów olimpijskich, czeka w najbliższych

dwu tygodniach szereg spotkań (4—5) których ważność stopniowo się wzmaga. Czy wytrzymają tę próbę wytrzymałości fizycznej i nerwowej i czy tego dobrego nie będzie zadużo — boć wszak i treningi będzie się wplatać — okaże przyszłość. Nie trzeba zapominać, że tydzień później, 18 maja odbędą się w Stockholmie zawody Szwecja—Polska, dwa dni później Stockholm—Kraków wzgl. Stockholm—Małopolska, a w sześć dni potem w Paryżu Węgry—Polska. *T. S*

Bielsko.

27 kwietnia. **Hakoah II—Soła** (Żywiec) 6:0.

Rzeszów.

27 kwietnia. **Resovia—Hagibor** (Przemyśl) 0.0.

Żywiec.

20 kwietnia. **Soła—D. F. C. Sturm komb.** 2:0.

27 kwietnia. **Załęże 06 (Załęże)—Koszarawa 3:1 (1:1).**

mimo wszystko wśród ogółu o wartości piłkarskiej Śląska panował dotąd ogólny sceptycyzm. Sukcesy Ślązaków osłabiano tłumaczeniem, że drużyny małopolskie grały w niekompletnych składach i że sędziowie śląscy albo nie dorośli do swego zadania, popełniając kardynalne błędy, zwłaszcza w „spalonych", albo, że sprawowali swój urząd nie bez cienia lokalnego szowinizmu. Wiele również starano się złożyć na karb przypadku, tego czynnika, który w piłce nożnej tak wielką odgrywa rolę. Dla wielu zatem miarodajnym probierzem i wskaźnikiem, co należy sądzić o wyrobieniu piłkarskiem Górnego Śląska, miały być powyższe zawody. Z wielkiem zajęciem wyglądano ustawienia reprezentacji Krakowa, a gdy skład Krakowian był już ułożony, wyniku, jaki zawody przyniosą. A wynik ten musiał być dla wielu niespodzianką. Bo choć ogólnie sądzono drużynę krakowską za niezbyt szczęśliwie dobraną, gdyż brakowało w niej Fryca, Reymana I i Czulaka, graczy niewątpliwie w okręgu krakowskim bezkonkurencyjnych, chociaż tak wybitne jednostki, jak Cikowski



Z pobytu S. K. Slovan (Wiedeń) **w Krakowie.**

Powitanie gości przez T. S. Wisła i wymiana proporców. Fot. J. Skrynkowicz.

Trzebinia.

27 kwietnia. **KS. Trzebinia—RKS. Legia** (Kraków) 7:0 (3:0).

Jasło.

21 kwietnia. **Czarni I—Makkabi I** 4:1 (2:0).

Bochnia.

21 kwietnia. **T. S. Bochnia—ZKS. Amatorzy** (Kraków) 1:0.

Tarnów.

23 kwietnia. **Jutrzenka—Samson** (Rzeszów) 3:1.

26 kwietnia. **Jutrzenka II** (Kraków)**—Jutrzenka** 7:0 (3:0).

Samson—Hakoah 3:1 (2:1).

Okręg górnośląski.

Katowice.

27 kwietnia. **Reprezentacja Krakowa—Reprezentacja Górnego Śląska** 1:1 (0:0).

Ruch sportowy Górnego Śląska w dziedzinie piłki nożnej budził w ościennych okręgach już dawno duże zainteresowanie. Piękne wyniki, jakie w ubiegłym roku uzyskał I. F. C. Katowice w spotkaniach z Cracovią i Wisłą, piorunujące zwycięstwa Amatorskiego Klubu Sportowego nad mistrzem Polski, Pogonią i czołową drużyną krakowską, Wisłą, wreszcie — korona wszystkiego — pokonanie reprezentacji Poznania przez reprezentację Śląska kazały się domyślać, że zaczyna się wyrabiać groźna konkurencja w najmłodszym i dotychczas ogólnie lekceważonym okręgu górnośląskim. Lecz

i Gintel nie mogły wziąć udziału w ekspedycji z powodu choroby, to jednak spodziewano się, że i tak Kraków odniosie zwycięstwo. Tymczasem wywalczył on zaledwie wynik nierozstrzygnięty, zdobywając wyrównującą bramkę z rzutu karnego. A dodajmy, że rezultat ten był zasłużony, bo chociaż Kraków pod względem opanowania technicznego, taktyki i rutyny przewyższał znacznie Górny Śląsk, to jednak ten ostatni miał nad gośćmi przewagę w starcie do piłki, wyrobieniu fizycznem, szybkość poruszeń po boisku i wreszcie w strzałach na bramkę, pod względem których gracze krakowscy zupełnie zawodzili. Ataki Śląska nie miały tego wdzięku i finezji, co ataki krakowskie, ale były więcej żywiołowe i skuteczne. Były to wartko płynące strumienie górskie, w przeciwieństwie do uregulowanych tamami i ujętych w karby ręką ludzką rzek. Nie wynika z tego bynajmniej, by ślązacy byli materjałem całkiem surowym i niewyrobionym, niektórzy bowiem z nich, jak n. p. znakomity bramkarz, to jednostki zupełnie technicznie skończone i doskonałe. Specjalnie na bramkarza należałoby zwrócić baczniejszą uwagę, bo może on być brany w rachubę nawet przy ekspedycji olimpijskiej.

Skład drużyn:

Kraków: Wiśniewski (Wisła); Schneider (Makkabi), Klotz (Jutrzenka); Synowiec (Cracovia kap.), Seichter (Wawel), Styczeń (Wisła); Sperling, Reyman II, Kałuża, (wszyscy Cracovia), Heim (Makkabi), Adamek (Wisła).

Górny Śląsk: Görlitz II (I. F. C.); Chmiel (Naprzód, Lipiny), Urbański (Amatorski Kl. Sp.); Szopa (I. F. C.),



Z zawodów Warta—Victoria 1889 (Berlin) w Poznaniu.
Staliński, w otoczeniu „adjutantów„, robi drugą bramkę. Fot. St. Pawlik.

Duda (Am. K. S), Koziarczyk (Pogoń); Machinek (Djana), Müller (Pogoń), Richter (I. F. C., kap.), Lubina (Djana), Bartoszek (Ruch).

Po wzajemnem powitaniu się i przemówieniach reprezentantów obu okręgów, przyczem wręczono sobie pamiątkowe proporce, następuje losowanie boiska, które daje głos krakowianom. Zaczyna się walka, nacechowana przewagą Krakowa i zmuszająca bramkarza miejscowych do częstej interwencji. Łapie on kilka ładnych strzałów Kałuży i rzut prawie pewny, oddany przez Reymana II. (17'). Napad krakowian w lewej swej części pracuje wzorowo. Krótkie, urywane podania między Kałużą, Reymanem II i Sperlingiem wprawiają w kłopot obrońców górnośląskich i stają się powodem częstego pobytu gości na polu karnem miejscowych. Ale o ile lewa strona pracuje produktywnie, o tyle prawa zawodzi. Heima, którego wstawiono do reprezentacji głównie dla jego niebezpiecznych przebojów, nie może Kałuża zatrudnić, bo obrońcy górnośląscy stoją nazbyt blisko swej bramki, w polu zaś nie można z nim współpracować, bo każdą piłkę trzyma przy sobie tak długo, aż mu ją weźmie obrona przeciwnika. Adamek jakby grał dlatego tylko, że musi. O piłkę zupełnie nie walczy, centry żadnej nie oddaje, toteż robi wrażenie statysty, Nawet rogów nie potrafił ów gracz odpowiednio bić do tego stopnia, że później musiał go w tem wyręczać jego prawy łącznik Na czoło napadu wysuwa się Kałuża, świetnie dyrygujący atakiem i walczący twardo z przeciwnikiem. Zrywając z tradycją, strzelał on dużo i ostro jak za dawnych dobrych czasów. Jednem słowem był to najlepszy gracz na boisku. Pomoc Krakowa słabsza niż się spodziewano, głównie zaś Seichter. Obrońcy zanadto wysuwają się naprzód, a często popełniają nieobliczalne błędy, które wykorzystuje przeciwnik, atakując z przebojów bramkę krakowian. Tylko doskonale dysponowanemu Wiśniewskiemu, oraz przypadkowi zawdzięczać należy, że G. Śląsk nie zdobył w tej części gry pożądanego punktu. Ogólnie biorąc do pauzy miał Kraków znaczną przewagę, miejscowi zaś ograniczali się do solowych, zresztą b. niebezpiecznych przebojów.

Pauza 0:0. — Po przerwie ataki katowiczan częstsze Już w 4' przebój centra omal nie przyniósł im bramki, lecz strzał poszedł w aut. W 71' róg z winy Klotza. Synowiec odbija piłkę głową, ta przypadkiem pada pod nogi prawego pomocnika, który strzela dołem w prawy róg. Wiśniewski zasłonięty nie widział rzutu i piłka ugrzęzła w siatce. Huragan oklasków nagradza sukces miejscowych, a gra odtąd się zaostrza. Po chwilowej przewadze G. Śląska gra się wyrównuje, przyczem G. Śląsk ma znów doskonałą sposobność do zdobycia bramki, ale Wiśniewski broni zdecydowanie. Wreszcie piłka przenosi się na połowę miejscowych. Kilka płaskich strzałów Kałuży łapie bramkarz, gdy w tem obrona katowiczan „plasuje" Kałużę na polu karnem w chwili, gdy ten miał otwartą pozycję do strzału. Sędzia p. Rosenfeld dyktuje rzut karny, który Sperling zamienia pewnie w bramkę. (41'). Teraz G. Śląsk pracuje przez chwilę w dwunastkę(!), bo rezerwowy gracz wszedł na boisko mimo, że utrącony jego współtowarzysz brał nadal udział w grze. Rychło po wyjaśnieniu sprawy sędzia odgwizduje koniec zawodów.

Stosunek rogów 5:4 dla Krakowa.

Publiczności wiele, a zachowanie się jej wręcz wrogie dla sędziego zmusiło tego ostatniego, że pod koniec zawodów uległ jej terrorowi.

Boisko I. F C. fatalne. Pomijając już to, że z jednej strony opada ono w dół i że w środku jest wydatnie podniesione, na domiar złego otoczone jest jeszcze głębokim rowem, co może spowodować wiele nieszczęśliwych wypadków. *L Kornaś*

Królewska Huta.

18 kwietnia. **K. S. Amatorski I b.—Śląsk** (Świętochłowiec) **4:1.**

20 kwietnia. **Zjednocz. Przyjaciele Sportu—Sturm** (Bielsko) 3:0 (0:0).

26 kwietnia. **Berliner S. V. 92—I. F. C. Katowice 3:2.**

27 kwietnia. **K. S. Amatorski—Bytom 09 3:2.**

W pierwszej połowie gra otwarta, zaś w drugiej toczyła się na połowie Bytomia, pomimo, że Amatorzy grali bez 4 najlepszych graczy (Duda I., Urbański, Szymała i Mikosz). Najlepszy na boisku bramkarz Bytomia i Duda II.

Okręg warszawski.

Warszawa.

Tydzień poświąteczny przyniósł sportowej publiczności warszawskiej wyrównanie zaległości świątecznych, to znaczy odłożony rewanż Polonii z berlińskim Luckenwalder Ballspiel-Verein'em, dalej szereg rozgrywek o mistrzostwo klasy B., a nadto mecz Czarni (Lwów)—Polonia. Niestety mecze te nie przyniosły spodziewanych emocyj z powodu niemożności wstawienia do składu Polonii szeregu graczy, bądź „rozbitych", bądź wyznaczonych przez kapitana związkowego do reprezentacji Warszawy na zawody w Łodzi. Trudnem zaprawdę było zadanie p. Strzeleckiego, który musiał ustawić drużynę warszawską, nie mając do dyspozycji ani połowy najlepszych graczy stolicy.

24 kwietnia. **Polonia—Luckenwalder B.-V. 3:2 (0:1).**

Mecz ten, odłożony w poniedziałek wielkanocny z powodu rozpaczliwego stanu boiska, odbył się w pogodne popołudnie czwartkowe i teraz dopiero, na suchym terenie, ujawniły się zalety drużyny berlińskiej. Szkoda tylko, że zrażona niepochlebną opinją części prasy publiczność, stawiła się nader nielicznie: niecałe 2500 osób.

L.-B.-V., jak większość drużyn berlińskich, gra systemem, który wiele ma jeszcze wspólnego z kick and rush'em, ale przejął już pewne właściwości stylu środkowo-europejskiego. Drużyna ta, nader jednolita w swym składzie, opiera się głównie na środkowym pomocniku Bleil'u, pewnym następcy starego Tewesa w teprezentacji Berlina. Polonia wystawiła drużynę w składzie. Loth II; Czajkowski, Czyżewski; Loth IV, Loth I, Jagłowski; Zautman, Grabowski II, Zelechowski, Tupalski, Hamburger. Drużyna L.-B.-V. w tym składzie, jak w niedzielę.

Zaraz po rozpoczęciu gry usadawia się Polonia na połowie berlińczyków; uzyskany rzut z rogu nie daje rezultatu. Odrazu zaznacza się brak współdziałania skrajnych pomocników Polonii z linją napadu, co zmusza napastników do cofania się po piłkę. W taki właśnie sposób zdobywa piłkę Tupalski, wyrabia sobie pozycję do strzału, podaje jednak Grabowskiemu. który pudłuje. Następuje kilka ataków

niemców, które odpiera w pięknym stylu obrona. Piłkę otrzymuje Zantman, po pięknym biegu środkuje, Tupalski strzela główką, lecz bramkarz niemców broni przytomnie. Zaraz potem wypad berlińczyków, uwieńczony zdobyciem bramki. Teraz Polonia wzmacnia tempo i przygniata „murujących" niemców; napad warszawski nie może jednak dojść do strzału i wkońcu „bomba" z pomocy (Loth I) idzie w aut. Jeszcze jeden wypad L. B.-V. i pauza.

Kilka minut po zaczęciu drugiej połowy, atak niemców przerywa Czyżewski ręką,, około dwadzieścia metrów przed bramką — wolny strzela Bleil tuż nad poprzeczką, ale... przed gwizdkiem sędziego, który każe rzut wykonać na nowo; tym razem Bleil poprawia się i piłka grzęźnie w siatce. Berlińczycy prowadzą 2:0! Teraz Polonia narzuca ostre tempo. Szereg ataków wieńczy bramka z dobrze mierzonego strzału Grabowskiego. Tempo coraz silniejsze. Piękny atak zapoczątkowany przez Zantmana, róg, pewną bramkę ratuje w ostatniej chwili Lehmann. Następne 10 minut Polonia gniecie, w końcu błąd bramkarza wyzyskuje Grabowski i wyrównuje. Berlińczycy zrywają się do kilku ładnie przeprowadzonych lecz bezskutecznych ataków. Inicjatywa przechodzi wkrótce z powrotem do Polonii. Śliczną główkę Grabowskiego broni bramkarz Grassow Polonia jednak usadowiła się mocno pod bramką L. B.-V. i po rzucie z rogu uzyskuje znowu Grabowski (nie bez pomocy Bleila) zwycięską trzecią bramkę. Gwałtowny atak niemców likwiduje Janek Loth, poczem niemniej gwałtowny atak Polonii kończy się autem i sędzia odgwizduje koniec zawodów. Rogów 9:3 dla Polonii.

Ogólne wrażenie z meczu było ujemne. Gracze Polonii nie dali z siebie tyle, ile grając z drużyną zagraniczną dać powinni; wyjątek stanowi obrona wraz z bramkarzem, doskonała (szczególnie Czajkowski) przez cały ciąg meczu. Pomoc słaba w ofenzywie; Loth I zmuszony wspomagać swych sąsiadów z prawej i lewej, miał słaby dzień. W napadzie Zantman i Grabowski rozumieli się doskonale, Tupalski zaś i Hamburger rozegrali się dopiero po pauzie; tak samo zresztą i Grabowski. W L. B.-V. prócz środkowego pomocnika niezłym był lewy obrońca i lewy łącznik; bramkarz miał dużo szczęścia.

Sędziował p. J. Grabowski dobrze; w każdym razie L. B.-V. zawdzięcza drugą swą bramkę zbytniej formalistyce sędziego.

26 kwietnia. **Makkabi—Bar Kochba 4:0 (3:0).**

Mistrzostwo kl. B. Znaczna przewaga technicznie niezłej Makkabi. Sędzia p. Strzelecki.

Legja II—A. Z. S. II 2:0 (1:0).

AZS. gra w dziesiątkę. Sędziował kpt. Loth.

27 kwietnia. **Polonia—Czarni (Lwów) 3:3 (1:1).**

W drużynie Polonii jeden tylko Loth I. grał na swojej pozycji; reszta graczy pierwszej drużyny na nieswoich stanowiskach, pozatem 8 rezerwowych: Grabowski I; Walczak, Leszczyński; Loth IV, Loth I, Krotkiewski; Krygier, Bibrych, Loth II, Bułanow I, Gebethner II.

Czarni: Winnicki; Kmieciński, Kopeć II; Kopeć I, Witkowski, Gieras; Langier, Wochanka, Kopeć IV, Chmielowski, Müller.

Zaraz z początkiem gry kilka groźnych ataków Polonii, z których jeden zakończony centrą Krygiera zamienia Loth II w bramkę. Gra otwarta, jednak z widoczną przewagą Polonii, która wyraża się w stosunku rogów (do pauzy 7:2). Tuż przed pauzą, za bardzo wątpliwy faul dyktuje sędzia rzut karny przeciw Polonii, który Müller zamienia w bramkę. Po pauzie z początku przewaga Czarnych; w 52' przebija się Müller i z paru kroków strzela drugą bramkę dla swej drużyny. W 57' niebezpieczna sytuacja pod bramką Polonii kończy się autem, a bezpośrednio potem wypad Lotha II kończy rzut z rogu. W gorącej sytuacji pod bramką Czarnych



Bieg o puhar „Kurjera Poznańskiego".
Zwycięzca Dajewski (Stella. Gniezno), przerywa taśmę. Fot. St. Pawlik.

odbija Gieras piłkę lecącą do pustej bramki rękoma. Rzut karny wyzyskuje Janek Loth. Niedługo później wspaniały przebój tegoż gracza, strzał broni Winnicki, ale już w następnej minucie z pięknej kombinacji Bibrych — Krygier — Loth II uzyskuje ten ostatni trzeci punkt dla Polonii, która odtąd prawie poprzestaje na obronie. Mimo to z pięknej centry Müllera uzyskuje Wochanka wyrównanie. Kilka obustronnych ataków i gwizdek sędziego p. Mandla daje sygnał zakończenia gry.

Wynik ten nierozstrzygnięty jest dla tak osłabionej drużyny Polonii bardzo korzystny i dowodzi, że narybek piłkarski tego klubu nie należy do najgorszych. Na wyróżnienie zasługują z młodszych graczy przedewszystkiem Leszczyński i Bibrych, ten ostatni musi jednak wyzbyć się zbytniej powolności.

W drużynie Czarnych na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem Müller, który właściwie na swój rachunek może zapisać wszystkie trzy bramki.

Polonia II—Czarni II (Radom) **3:1 (0:1).**

Okręg łódzki.

Łódź.

Na program świąteczny złożyły się cztery spotkania. Dwa międzynarodowe ŁKS-u z SC. Unionem z Berlina, oraz dwa bodaj że więcej interesujące. Turystów i ŁTSG. z Amatorskim Klubem (Górny Śląsk). ŁKS. zaprezentował klasę polską nie z najgorszej strony. Jego wyniki z Unionem (2:2 i 1:2) nie są złym rezultatem w zawodach z niemieckim przeciwnikiem.

ŁTSG. i Turyści, zdjęli koronę królewską drużynie Górnego Śląska. Pierwsi pokonali Amatorów 1:0, drudzy przegrali niezasłużenie 0:2. Amatorski Klub Sportowy nie pokazał nic ponad przeciętną polską klasę, choć posiada bezsprzecznie wybitne jednostki — grać umie widocznie tylko u siebie. Tak więc, Amatorzy nie zadowolili smaku sportowego łodzian.

Ochłonąwszy prędko z wrażeń świątecznych, rozpoczęła Łódź przygotowania do spotkania z stolicą. Władze kompetentne urządziły „wybrańco" mecze-treningi, rzesza sportowa porobiła wielkie zakłady, faworyzując wyłącznie prawie gród rodzinny. I stało się... Przegrali ludzie, pewni swoich pieniędzy; figlik piłkarski spłatał łodzianom piękną niespodziankę: nienajmocniejszy zespół stolicy, z klęską którego poważnie się liczono — zwyciężył; ba — zwyciężył zasłużenie. Łódź! ha — jak Łódź! tam gdzie się kończą obowiązki gracza względem klubu, kończy się także u nas ambicja sportowa piłkarza; łodzianie nie rozumieli, nie czuli, że reprezentują barwy okręgu; na boisku porobiły się frakcje.

Ta ŁKS-u grała osobno. St. Kubik miał się w takim stosanku do Langego jak ogień do wody — ze względów osobistych — skutki fatalne: ani jednej, wspólnie przeprowadzonej akcji, charakterystyka i przebieg zawodów wytłumaczą resztę.

Skład drużyn. Warszawa: Domański; Zoller, Suchorzewski; Pucman, Amirowicz, Wójcik; Mieszkowski, Tupalski Grabowski, Mesto, Zantman. Łódź: Pilc; Karaś, Bestek; Hanke, Waliszek, Gabrjel; Durka, Segat, St. Kubik, Lange, Sledź.

Zaczyna Łódź i udałym atakiem prawej strony napadu, podsuwa się pod bramkę Warszawy — inscenizował akcję gracz C-klasowego Hakoahu Segat — wyjaśnił Zoller, poczem groźny dla Łodzi atak warszawian, skończony strzałem prawego skrzydłowego w aut. Chwilę potem wypad łodzian (Segat motorem) — kończy się na strzale St. Kubika w aut. Obustronne ataki, ostre tempo, stąd wielka ilość scen frapujących, specjalnie piękną była sytuacja pod bramką Warszawy w 16 min., kiedy to Domański brawurowo bronił dwukrotnie strzały łodzian w lewy i prawy róg bramki. W następnej fazie rzut z rogu dla Łodzi, czyjaś główka w aut. Zarysowuje się kilkuminutowa przewaga łodzian, potem atak stolicy, zamieszanie pod bramką Łodzi, nie zdąża na czas źle ustawiona obrona... pchnięta w brzydkim stylu piłka przez Grabowskiego, wtacza się do świątyni łodzian. Nieliczne oklaski zachęciły warszawiaków do dalszej walki. Symfonja z okrzyków i gwizdów była podniętą dla wybrańców Łodzi. W zespole Manchesteru coś zaczęło się psuć... frakcje i frakcyjki rozpoczęły pracę solo; wiec Lange ze Sledziem, Wieliszek z Bestkiem, Segat sporadycznie z Durką; jedynie St. Kubik (Klub Turystów) nie znalazł partnera, ba — nie szukał go; zapomniał o istnieniu Langego i vice versa... Lange udawał, że nic nie wie o egzystencji centra. Linja ataku stała się zlepkiem źle spojonych (moralnie) reprezentantów Łodzi. Zato Warszawa! Brawo Warszawa! Ambicja, zapał i hasło współgrania, skutkiem tego w 35 min. druga bramka dnia. Symptony rozkładu w zespole łódzkim, zarysowały się wyraźnie po przerwie, Horribile dictu! Reprezentacja Łodzi był to zespół z dobrych graczy, którzy kopali jak trzeciorzędna drużyna. Obraz nędzy i rozpaczy! Prócz Karasia i Gabrjela, prześcigali się gracze w popełnianiu błędów. Kopano bez ambicji, bez zrozumienia, a że strzał Karasia z 3 metrów w słupek, ani karny rzut, strzelony przez Durkę w aut, nie przyniósł punktów, więc zeszli łodzianie słusznie pokonani z boiska.

Nie należy stąd wyciągać wniosku, jakoby klasa Łodzi stała niżej od stołecznej, bynajmniej. Przegrał zespół złożony nie z graczy gorszych, jedynie brak ambicji, nieszczęśliwe zestawienie — otó przyczyny klęski. Conajmniej ryzykownem posunięciem było wstawienie pomocnika St. Kubika do ataku, w którym nie grał już 2 lata. Zawody międzyokręgowe prowadził dobrze p. Molkner z Krakowa, w obecności 5000 widzów. Jeśli równie cenne walory, jak te w spotkaniu z stolicą, będzie miała Łódź na zawodach z Poznaniem, to skutki będą identyczne, chyba, że... Lecz nieprzesądzajmy kwestji. *K. Dom*

Okręg lubelski.

Lublin.

27 kwietnia. **Lwów—Lublin 9:0 (3:0).**

(Zawody międzymiastowe na fundusz olimpijski).

Lwów. Zynicki (Pogoń Stryj.); Olearczyk (Pogoń), Redler (Hasm.); Szneider, Fichtel (Pog.), Hauler (Czarni); Menczak (Pol. Przem.), Gibaszowski (Pog.), Steuerman (Hasm.), Drapała (Czarni), Słonecki (Pog.).

Lublin. Waleszyński (Lublinianka); Heidrych (WKS.), Moszczeński (Lubl.); Mróz, Smietana (WKS.), Wielgusiak (Lublin.); Martynak (Lublin.), Ostrowski, Stolarz, Zandberg, Grabowski.

Trwająca przez cały czas zawodów ulewa, uczyniła boisko całkiem niezdatne do gry. Przez cały przeciąg przygniatająca przewaga Lwowian, z których Steuerman sam zrobił 5 bramek. Gra, zważywszy na charakter zawodów, stanowczo była za ostra. W Lublinie, który w ostatniej chwili zmuszony był wystąpić ze zmianami w składzie na gorsze, ogólnie podobał się Waleszyński w bramce, grający z poświęceniem. Sędziował p. Kopanicki. Rogów 6:2. *M. D.*

Okręg poznański.

Poznań.

26 kwietnia. **Unia—Luckenwalder B. V.** (Berlin) **3:5 (1:1).**

27 kwietnia. **Zespół Poznań—Zespół Toruń 4:1 (1:1).**

(Szczegółowe sprawozdanie w następnym numerze).

Okręg lwowski.

Przemyśl.

20 kwietnia. **Hertha** (Wrocław)—**Hagibor 3:1 (1.1).**

21 kwietnia. **Hertha** (Wrocław)—**Polonia 3:0 (1:0).**

(Szczegółowe sprawozdanie w następnym numerze).

Przegląd zagraniczny.

Wyniki z okresu świątecznego.

Szkocja. Finał o puhar szkocki między Airdrieonians i Hibernias dał wynik 2:0. Mistrzostwo I. ligi: Clyde—Glasgow Rangers 0:0, Dundee—Clydebank 3:1, Hearts—Partick Thistle 1:0, Motherwell—Thirt Lanark 2:2, Falkirk—Queens Park 2:0.

Włochy. 13 kwietnia. Mistrzostwo. Casale—Internazionale 1:0, Torino—Bologna 1:0! Iuventus Turyn—Virtus Bologna 1:0, Genoa—Modena 4:1. Livorno—Allessandria 2:1, Padova—Sampierdarena 5.0, Legnano—Andrea Doria Genua 3:0. Spal Ferrara—Hellas Werona 1:1, Pro Vercelli—Spezia 4:0, Brescia—Novara 2:1, Cremona—Pisa 2:0, Milano—Novese 5;0. Rzym. Włochy—Anglja (zespoły uniwersyteckie) 3:0. Medjolan. Milano—Gradiański (Zagrzeb) 8:2! Turyn. Torino—Gradjanski 4:0!

Francja. Paryż. Young Boys (Berno szwajcarskie)—U. S. Suisse 1:1, Red Star—Karlsbader F. C. 2:1. Strasburg. A. S. Strasburg—Karlsbader F. C. 2:1.

Holandja. Amsterdam. Niemcy—Holandja 1:0. Sędzia Herren (Szwajcarja). Pierwsze zwycięstwo reprezentacji niemieckiej nad Holandją. (szósty mecz). Skład Niemiec: Stuhlfaut; Kugler (IFC. Norymberga), Müller; Hagen (Sp. V. Fürth), Kalb, Schmidt (IFC. Nor.); Auer, Franz, Seiderer (Sp. V. Fürth), Träg (IFC. Nor.), Ascherl (Sp. V. Fürth).

Szwajcarja. Bazylea. Szwajcarja—Danja 2:0. Sędzia Mutters (Holandja), Bramki strzelili Abegglen i Ditrich. Skład Szwajcarji ten san co przeciw Francji 23 marca Zwycięstwo zasłużone. Genewa. Servette—S. C. Haarlem (Holandja) 4:1.

Belgja. Berchem Sport—Rapid (Wiedeń) 2:1. Rapid—Berschoot (mistrz Belgji) 3:0.

Austrja. Wiedeń. Mistrzostwo I. klasy: Hakoah—WAF. (czwartek) 6:2. Międzynarodowe: Sportklub—Hammerby (Stockholm) 1:0 (wtorek). Vienna—Hammerby 1:1 (czwartek). Vienna—Sparta (Praga) 3:1. Sparta bez Kady i Sedlacka. Mistrz czeski przechodzi kryzys; trójka ataku bardzo słaba. Dworzaczek niezdolny do gry, Pilat i Koželuh opuścili klub, Janda poszedł na emeryturę. Po raz pierwszy wystąpił w środku ataku Priboj (dawniej UTE., ostatnio Bratislava, Preszburg), z miernym skutkiem. Vienna była lepsza. Zawody skończyły się awanturą. Kolenatę (Sparta) kopnął Ludwig, dostał za to w twarz. Sędzia Plhak wyklu-

czył obu. Kolenaty nie chciał opuścić boiska. Gdy i Hojer, wykluczony za obrazę sędziego nie chciał ustąpić, sędzia przerwał zawody (12 minut przed końcem). UTE. Berno (Szwajcarja)--Hakoah 2:0, Vienna—F. C. Berno 2:1. Hakoah—Union Ziżkov (Praga) 2:0. Z dawnego Unionu, który grał bardzo słabo, pozostało tylko 2 graczy: Kaliba i Cisarz. Grac, Simmering (Wiedeń) —Arbeiter A. C. 5:1, Simmering—Grazer A. C. 1:0. Insbruck. Ostmark (Wiedeń)—Insbrucker S. V. 5:2 i 5:1. Ostmark—Zespół tyrolski 4:2.

Jugosławja. Uniwersytecka drużyna Oxfordu grała w Nowym Sadzie z drużyną kombinowaną 4;0, w Zagrzebiu przegrała z Concordią 1:2, z Haskiem 1.3.

Węgry Budapeszt. Turniej: MTK.—Union St. Gilloise (Belgja) 2:1, UTE.—FTC. 3:1, Union St. Gilloise—UTE. 2:1, MTK.—FTC. 5:0. Szombathely. Wacker (Wiedeń)—Szombathelyi AC. 4:0 i 1:1. Pierwszego dnia grała z Wackerem drużyna kombinowana klubu.

Czechosłowacja. Praga. Slavia—Young Fellovs (Zurych) 6:1, Sparta:Young Fellovs 3:2 (1:2). DFC.—Nuselsky 2:2 (DFC. z 5 rezerwowymi). DFC.—Slavia 5:1 (0:0)! Ponowna porażka Slavii od DFC. w ciągu 8 dni, jedna z najcięższych w historji tego klubu, największa na własnem boisku od 6 lat.. DFC. w świetnej formie. Bramki strzelili: Less i Sedlaczek po 2, Bobor, dla Slavii Stappl (z karnego) Slavia bez Vanika. Preszburg. Ligeti—Rudolfshügel (Wiedeń) 4:2, WAC. (Wiedeń)—Bratislava 3:1. Mor. Ostrawa. S. K. Mor. Ostrawa—Floridsdorf (Wiedeń) 3:3 (2:0), SK. Mor. Ostrawa—DSV. (Opawa) 6:0! Opawa. Törekves (Budapeszt)—DSV. 0:0, Floridsdorf (Wiedeń)—Törekves (Budapeszt) 2:0.

Wyniki z ubiegłego tygodnia.

Berlin. 27 kwietnia. Budapeszt—Berlin 4:1 (2:0). Pewne zwycięstwo węgierskiej drużyny stołecznej nad silną i wysoko cenioną reprezentacją Berlina. Skład drużyny Budapesztu: Zsak (33 FC.); Fogl II (UTE.), Mandl (MTK.); Toth (KAOE), Ort (MTK), Blum (FTC.); Braun, Molnar, Opata (wszyscy MTK.), Eisenhoffer (FTC.), Jenny (MTK.). W drugiej połowie Zsak, upadłszy wskutek zderzenia się z przeciwnikiem, zwichnął sobie ramię tak, że go zniesiono z boiska. Bramki uzyskali Molnar i Opata (po 2) dla Budapesztu, Neumann dla Berlina.

Londyn. Wembley Park. 26 kwietnia, Finał o puhar angielski skończył się niespodzianką: ogólny faworyt, który najwięcej razy dotąd zdobył puhar (6 razy). Aston Villa z Birminghamu, przegrywa z równie sławną drużyną północy, Newcastle United, w stos. 2:0. Obszerniejsze sprawozdanie w nast. numerze.

Holandja. Amsterdam. Belgja—Holandja 1:1.

Anglja. Mistrzostwo I. ligi: Cardiff City—Birmingham 2:0, Notts Forest—Huddersfield 1:1, Chelsea—Sunderland 4:11, Scheffield United—Albion 2:0, Burnley—Tottenham 2:2. Liverpool—Notts County 1;0, Preston North End—Arsenal 2:0. Mistrzostwo II. ligi: Barnolcy—Crystal Palace 5:2, Leicester City—Derby County 3:0, Manchester United—Scheffield Wednesday 2:0, Port Yale—Hull-City 2:2, South Shields—Brislol City 1:1, Southampton—Oldham 3:1, Brandford City—Stoke 2:1, Bury—Coventry City 5:0, Leeds United—Nelson 1:0, Stockport County—Fulham 0:0.

Szkocja. Celtic—Hibernians 3:2, Queens Park—Ayr United 1:0, Airdrieonians—Rangers 1:1, Hamilton—Clydebance 0:0, Kilmarnock—Motherwell 1:1.

Jugosławja. Zagrzeb. Gradjanski—Concordia 2:0. Lublana. Klagenfurter AC. (Celowiec)—Primorje 4:2.

Węgry. Budapeszt. Vienna (Wiedeń)—Kombinowane MTK., FTC. i UTE. 3:1. Skład drużyny kombin.: Amsel (FTC.); Kocsis (MTK.), Hungler (FTC.); Kertesz (MTK.), Baubach (UTE.), Nyul (MTK.); Paulusz, Jeszmas (UTE), Winkler, Siklossy (MTK.), Kohut (FTC.). Simmering (Wiedeń)—II. drużyna olimpijska 0:0. Skład drużyny olimp.: Neuchaus (III. ker.); Grosz (Vivo), Szenkey (MTK.); Matkowich (?), Zloch (33 FC.), Pruha (Törekves); Kramer (?). Csontos (UTE.), Kautsky (Törekves), Szentmikloszy (Vasas), Szidon (UTE).

Austrja. Wiedeń. Gry o puhar dolnoaustrjacki; Amatorzy—Rudolfshügel 2:1, Wacker—Floridsdorf 2:1, Sportklub—Bewegungsspieler 2:1, Hertha—Vorwärts 06 3:2, WAC.—Red Star 3:1, Slovan—Admira 3:2 (gra przedłużona). Towarzyskie: Rapid—S. K. Pardubice 1:1, Hertha—S. K. Pardubice 1:0, Rapid—Sturm (Grac) 1:0. Wessely (Rapid) doznał złamania goleni.

Czechosłowacja. Praga. Sparta—Hamburger SV. 1:0. Gra obustronnie słaba, zwycięska bramka była własna. DFC.—Slavoj Ziżkov 4:1, Sparta Koszirze—Orsowice 1:1, Slavoj VIII—Radlicky SK. 4:1, AFK. Kolin—Praha VII 2:0, Union Ziżkov—Sparta Kładno 3:1.

Niemcy. Wobec tego, że 11 maja odbędzie się I. serja gier o mistrzostwo ogólnoniemieckie, w 7 okręgach walki o mistrzostwo okręgowe dobiegają końca. W Niemczech połudn. IFC. Norymberga i Spielver. Fürth grali ponownie 1:1; mistrzostwo zdobędzie prawdopodobnie Norymberga. W finale o mistrzostwo Niemiec środkowych Spielvereinigung z Lipska pokonał Wacker z Halle 2:1. Hamburg. Slavia (Praga)—Viktoria 2:2!

Końcowa tabela mistrzostwa Budapesztu r. 1923/4 wygląda następująco:

	grano	wygr.	nieroz.	przegr.	Bramki dla	Bramki przeciw	punkty
1. M. T. K	22	19	2	1	50	11	40
2. F. T. C.	22	11	8	3	36	15	30
3. U. T. E.	22	12	4	6	39	15	28
4. B. T. C.	22	10	5	7	23	21	25
5. Vivo A. C.	22	7	5	10	18	31	19
6. Zugloi A. C.	22	7	5	10	16	28	19
7. Törekves	22	6	6	10	28	29	18
8. III. ker. T.V.E.	22	4	10	8	21	23	18
9. Vasas	22	7	4	11	28	36	18
10. Kispesti A. C.	22	5	8	9	18	33	18
11. 33 F. C.	22	5	7	10	14	27	17
12. U. T. S. E.	22	5	4	13	26	48	14

Wiadomości krajowe.

Kap. Mielech Stanisław (WKS. Legia, dawniej Cracovia), ceniony współpracownik naszego pisma, otrzymał na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie stopień doktora praw.

M. T. K. i F. T. C., od szeregu lat najlepsze drużyny węgierskie, zjeżdżają po raz pierwszy do Polski. M. T. K. urządza w początkach czerwca tournee po Polsce (Łódź, Kraków), FTC. zaś przyjeżdża na 2 spotkania z Cracovią w dniach 17 i 18 maja Obie drużyny przyjadą bez swych graczy olimpijskich: M. T. K. bez 7—8, FTC. bez 2—3 graczy.

Makkabi (Berno), nieoficjalna reprezentacja Węgier, która świeżo w czasie świąt odnosiła w Niemczech same trjumfy, ma grać w połowie czerwca z Cracovią w Krakowie.

Drużyna „Orła Białego“ (Warszawa), jedyna w Polsce drużyna, uprawiająca futbal-rugby, przegrała w Bukareszcie dotkliwie z rumuńską drużyną olimpijską 0:46 i 0:17. Jak wiadomo, Rumunja wystawia drużynę do gier w rugby na olimpjadzie w Paryzu; gry te zaczynają się w najbliższą niedzielę.

Z Krakowskiego AZS. Walne zgromadzenie Sekcji bokserskiej odbędzie się 2 maja o godz. 7 wieczór. Walne zgromadzenie sekcji lekkoatletycznej odbędzie się 5 maja o godz. 7 wieczór. Oba zebrania ul. Zwierzyniecka 48.

Do Tow. Cyklistów w Warszawie.

Niniejszem mam zaszczyt przeprosić Towarzystwo Cyklistów za niewłaściwe zachowanie się podczas wyścigu dnia 8 lipca 1923 r. o mistrzostwo Województwa Warszawskiego.

Cofam swe słowa, wypowiedziane pod wpływem chwilowego zdenerwowania.

Z poważaniem

K. OCHNIEWSKI.

Adresy klubów.

Ż. K. S. Jehuda (Kraków), zawiadamia o zmianie adresu sekretarjatu na Mojżesz Bornstein, Kraków, Dietlowska 47/II.

Adres S. S. K. M. A. „Pogoń" (Wieliczka) brzmi: Józef Dębski, Wieliczka, Rynek Górny.

Humor sportowy.

Zdaje mi się,

że KZOPN. udaje względem magistratu krakowskiego krowę: on ryczy a magistrat go doi,
że dla Cracovii mecz z Polonią nie był zawodami sportowymi, lecz zawodem sportowym,
że kto gra z Cracovią, a nie zna się na systemie gry jednego obrońcy, to płaci Frycowe,
ze dla wielu wynik Cracovii z Polonią i Wisły z Amatorskim Klubem pozostał nierozstrzygnięty.

Polonia—Cracovia 4:1.

W gronie sympatyków Cracovii prowadzi p. Z. z graczem X. rozmowę (autentyczne!):

— Dla mnie przyczyna przegranej jest jasna. Panie X.! grałeś pan już czwarty mecz tego roku w Cracovii, ale przyznaj się pan, ile razy trenował pan biegi tego roku?

— Ani razu.

— Jakto, przecież pana widziałem, jak pan raz szedł za pogrzebem!

— Wie pan, że rzaczywiście byłem w ubiegłym tygodniu na pogrzebie!

Fatalne omyłki druku.

... Boisko jest niezatrawione i potrzebuje troskliwej opieki. Znam zarząd mojego klubu, wiem, czego mogę żądać od naszych członków, a panowie chyba przyznacie, że w obecnych warunkach tylko my możemy natychmiast wyd u-rniować boisko. To jest jednym z głównych powodów, że tak uporczywie staramy się o dzierżawę parku.

* * *

Przez sporty do odrodzenia fizycznego narodu. To nasza dewiza. Pan L., liczący około 40 lat, zwycięzca w pięcioboju, jest przykładem, co może z mężczyzny w podeszłym wieku zrobić lekka t-a-b-etyka.

* * *

Dowiadujemy się, że w Berlinie założono „Akademie für L-i-e-besübungen". Kiedy u nas w Polsce sławetni ojcowie miasta pomyślą o potrzebach sportsmenów.

Znakomity wynalazek.

Dowiadujemy sie, że znakomity nasz szermierz, p. Winkler, dokonał epokowego odkrycia, gdyż wynalazł budzik do przerwania śpiączki Polskiego Związku Szermierczego. Budzik bije doskonale, wskazówki są zwrócone na Paryż, wszelkie ruchy są notowane, tak, że każdej chwili można mieć Przegląd działalności. Do puszczenia w ruch wystarczy pokręcić za ucho.

Moloch

Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp. Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.